Nr. 208 We Lwowie Sobota dnia 29 Lipca 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do wszych Niemiec rocznie 60 marek — kwartalnie 13 marek 50 fen.; do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
Za granicą: w Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse; w Berlinie, Frankfurcie, Hamburgu; w Paryżu: C. Adam.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Poszukiwania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 st. od wiersza.

!! Czas odnowić przedpłatę !!

Na prowincji: kwartalnie złr. 6 — ct. miesięcznie złr. 2 — ct.
We Lwowie: kwartalnie zł. 4·50 ct. miesięcznie zł. 1·50 ct.
(Za przesyłkę do domu miesięcznie 20 ct.)

„BLUSZCZ" (dla prenumeratorów „Dz. Pol.")

Na prowincji: kwartalnie zł. 2·40 ct. miesięcznie — 80 ct.
We Lwowie: kwartalnie zł. 1·50 ct. miesięcznie — 50 ct.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego" na podstawie zawartej umowy z wydawnictwem „Bluszczu" ma jedyne i wyłączne prawo dawania tego tygodnika po zniżonej cenie.

Wolność Irlandji.

Lwów 28. lipca.

Izba gmin parlamentu angielskiego kończy drugie czytanie bilu irlandzkiego. Jestto niezawodnie, jak już kilkakrotnie pisaliśmy, jedna z najdonioślejszych reform, jaką przeprowadzić zamierza u siebie Wielka Brytanja, reforma nie w drodze gwałtownej, rewolucyjnej, ale powoli i rozważnie, przy użyciu starej i wypróbowanej drogi konstytucyjnej. Sprawa irlandzka, owa kula u nóg Anglji, ma zniknąć z widowni. Ilekroć sławiono Anglję, tyle razy jej przeciwnicy wskazywali na Irlandję; gdy chwalono wolność ludu angielskiego, występował na widownię ujarzmiony i gnębiony Irlandczyk, i świadczył o tyranji Albionu; gdy wynoszono pod niebiosa sprawiedliwość wielkobrytańską, mieszkańcy zielonej wyspy zadawali kłam pochlebcom; nawet wtedy, gdy chciano wyszczególnić piękność i szlachetność angielskiego ducha przedsiębiorczości, tłumiono pochwały, wskazując na moczary i bagniska Irlandji, które zarażają powietrze i zatruwają ludność. Najwspanialsze okresy historji angielskiej okazują zawsze tę jedną ciemną plamę, zawsze widmo Irlandji stoi obok wspaniałej postaci wielkiej Elżbiety i postępuje za Cromwellem, którego purytański miecz krwawo zadawał rany Zielonemu Erynowi.

Dawną, głęboko zakorzenioną krzywdę, popełnioną przez Anglję na narodzie irlandzkim, chce Gladstone naprawić, a większość reprezentacji wielkobrytańskiej postępuje za nim. Nie tak jednak, jak w innych krajach, drogą powstania i gwałtownych przewrotów zmierzają do tego celu, mimo, że zmiana, która się ma dokonać, jest tak doniosłą i radykalną. Czy można sobie gruntowniejszą i bardziej zasadniczą zmianę wyobrazić nad tę, do jakiej się zabiera ośmdziesięcioletni starzec? Jest to skok z centralizmu do federalizmu, z państwa jednolitego do związkowego, z państwa, które dotąd było wzorem centralizacji, do państwa złożonego z odrębnych członów. Tak było i w Irlandji, i w Szkocji, a na Walji także. Federalizm do nowego państwa.

Irlandja była dotychczas krajem pańszczyźnianym. Ziemia była własnością angielskich lordów i dla obcych posiadaczy pracowali dzierżawcy. Temu stanowi ma być położony koniec. Pocztek zrobiony. Dokonał go Gladstone, stwarzając ustawę o nabywaniu ziemi przez dzierżawców irlandzkich. Za przewrotem politycznym przyjdzie niezawodnie przewrót społeczny, bez nowych bowiem form i kształtów politycznych nie są możliwe sprzeczne. Tak było także na stałym lądzie. Rewolucja z roku 1846 zniosła pańszczyznę. Różnica jest tylko o tyle, że w Anglji zmiana dokona się w drodze legalnej i to zarówno zmiana polityczna, jak społeczna. Irlandzką kwestję „gruntową" rozwiąże parlament irlandzki. Home rule zaś przyjdzie do skutku nie po bójach i wstrząśnieniach rewolucyjnych, ale w drodze pokojowego rozwoju, w drodze ustawy, którą sobie Anglja z własnej woli nada.

Naturalnie nie dzisiaj jeszcze, mimo że izba gmin kończy już obrady nad bilem irlandzkim. Rzecz zawisła teraz od lordów, a ich decyzja chyba wątpliwości nie ulega. Do lordów angielskich należy większa część zielonej wyspy, a przyjęcie home rule byłoby początkiem końca ich panowania. Ale nawet na wypadek, gdy angielska izba wyższa wypowie swoje veto przeciw samorządowi irlandzkiemu, nie będzie to ostatniem w tej sprawie słowem. Na rok przyszły parowie Anglji raz jeszcze będą musieli objawić swój sąd o Irlandji, a gdyby wytrwali w oporze, wówczas nastąpi apel do narodu. Izba gmin będzie rozwiązana, a gdyby Wielka Brytanja znowu wybrała parlament powolny Gladstone'owi, wówczas mimo oporu „lordów i ich lokai" samorząd Irlandji dojdzie.

Arystokracja angielska walczyła przeciw wszystkim reformom, a mimo to padły jej okopy, mimo jej oporu wprowadzono nowy system wyborczy. Lordowie zawsze ustępowali i ustąpią jeszcze. Żadne hasło nie jest dzisiaj tak popularnem w Anglji, jak „reforma izby lordów" i pod tem hasłem wstąpi zapewne Gladstone na rok przyszły w walkę wyborczą. Obraz to iście imponujący. Starzec, który u schyłku dni swoich zabiera się do tak gwałtownego dzieła! Niezawodnie to ostatni czyn tego wielkiego człowieka, ale też jeden świat wolności Irlandji doda blasku do wieńca, zdobiącego jego poważną skroń.

Klerykalizm protestancki w obronie języka polskiego.

Pod tytułem: *„Die Sprachenfrage in Polen"* rozbiera także berliński organ klerykałów protestanckich, *Reichsbote*, z dnia 25. bm., sprawę przywrócenia w polskich szkołach elementarnych obowiązkowej nauki języka polskiego — a nie idzie on w tym względzie za niegodziwym przykładem całej masy nieprzychylnych nam pism niemieckich, wściekających się po prostu na samą myśl, iż rząd pruski myślałby nam choć w drobnej cząstce wymierzyć sprawiedliwość, jaka nam się należy — lecz z wielką objektywnością przyznaje, że państwo nie ma prawa urządzać nienawistnych eksperymentów w dziedzinie języka, narodowości i religji.

Powtórzywszy poznańską korespondencję *Nat. Ztg.*, według której rząd pruski ma podobno zamiar przywrócenia nauki polskiego języka w średnich oddziałach szkół ludowych w księstwie i Prusach Zachodnich, *Reichsbote* tak pisze: „Jeszcze żadne państwo nie zyskało na tem, jeżeli prowadziło walkę przeciw mowie ludu i jego narodowości. Rodzi to tylko same rozgoryczenie, jak kiedy sprawy państwa ma być przemocą narzucona religja. Język — narodowość — i religja należą do tych rzeczy, które człowiek identyfikuje ze swoją osobą i jej wolnością, — i dlatego podobnie odczuwa każdą krzywdę, jaką mu wyrządza się na polu języka lub narodowości i religji. Toteż nowy wszelkie doświadczenie historji. Język jest dla człowieka rzeczą, którą mu prawa odbierać ludowi, którą on niego należy i którą on bronić ma obowiązek, jego języka, narodowości i religji. Państwo nie jest w stanie odjąć, aby obcojęzyczny lud wyrzekał się swego języka i narodowości. Potrzeba poznania głównego języka państwa jest u obcojęzycznych części ludu aby naturalną, że się ona sama powstaje samo z siebie i dąży do zaspokojenia. Tak było za czasów rzymskich, gdzie bez wszelkiego przymusu przyswajano sobie język grecki, a potem język łaciński. Im większą tolerancję, łagodność i sprawiedliwość okazywały państwa swym obcojęzycznym częściom ludu, tym więcej miały u nich powodzenia. Rozwój cywilizacyjny narodu stoi w bardzo ścisłym związku z językiem i narodowością. Gdy się człowiekowi wbrew jego woli narzuca obcy język i religję, natenczas robi się on obłudnikiem — a historja uczy stale, że takie gwałty zawsze demoralizowały dotknięte przez nie ludy i przedewszystkiem robiły je rewolucyjnemi względem władców, wykonujących gwałt. Polak nie będzie nigdy Niemcem; jeżeli go się zmusza do tego, to zmusza go się udawać coś, czem nie jest, a więc być obłudnikiem — a to mści się. Nie chcemy nigdy wdzierania się państwa w dziedzinę narodowego języka ojczystego obcojęzycznego ludu, jak Polacy lub odnośnie Szlezwicczanie — i sądzimy, że bylibyśmy w Polsce dalej, gdyby na drodze organicznej językowych i tendencyjnych prób germanizacyjnych, gdybyśmy tylko zawsze byli się starali o dzielnych urzędników i mocną trwałość życzliwego rządu.

Aby narodowi wbrew jego woli narzucać obcy język państwowy, do tego potrzeba wysokiego stopnia brutalnego gwałtu, do którego jeden rząd był zdolen Moskale, ale niemy Niemcy. Moskale wyprzedzą w prowincjach nadbałtyckich bez względu na moralność, prawo i sprawiedliwość i nie przebierają w środkach, byle osiągnąć swój cel rusyfikacji. Do tego my, Niemcy wcale nie jesteśmy zdolni i dla tego przy takiej rodzaju zakusach zawsze tylko dopomagamy i zmyślo chwiejnych prób, że nic osiągnąć nie można. A gdzie coś takiego zdarzało się, to też nastąpić tem więcej, iż tylko dobrą stronę będą w narodzie morale skompromowany. Gdzie zaś siły i sprawiedliwy rząd państwowy pozwala się swobodnie rozwijać przywiązaniu się i zbliżaniu obcojęzycznego narodu w państwie, tam zawsze miał dobry rezultat, jeżeli w ogóle rządzący w państwie naród przez stopień swej oświaty i również wywierać narodowości moralne upra wnienie do takiego panowania, tak, że inny na rzeczy też uwagę połączenie się z nim, względnie pod danie mu się za pożytek i honor dla siebie. Jeżeli zaś naród nasz tak bardzo dba o swą narodowość, jak niestety Niemcy, a państwo tylko ze względu na wygodę biurokratycznej administracji dopuszcza się pogwałceń języka, natenczas podwójnie niesprawiedliwem jest odjąć to samo innym narodowości i narzucać mu innej, — ma ono tylko prawo żądać poszanowania względem praw i wierności dla państwa!"

Kwestja egipska w świetle dokumentów dyplomatycznych.

Francuskie ministerstwo spraw zagranicznych rozdało na jednem z ostatnich posiedzeń izby zbiór dokumentów, tyczących się sprawy egipskiej za okres czasu od 1884 do 1893 roku. Najważniejsze z tych papierów dotyczą oczywiście kwestji ewakuacji Egiptu.

Sprawę tę poruszyła — jak wiadomo — Francja w dniu 1. listopada 1886 r. przez ambasadora swego w Londynie, p. Waddingtona, który konferował z razu z lordem Iddesleig, a następnie z Salisburym. Oto słowa Salisbury'ego: „Jesteśmy zdecydowani ustąpić z Egiptu, ale po należytem porozumieniu nic nie mogę doradzić; jednakże sprawa pana, że po oznajmieniu czasu naszej ewakuacji, zażądamy, aby Europa wyznaczyła termin, do którego będziemy mogli pod pewnymi warunkami wrócić do Egiptu w razie nowych tam rozruchów. Jestem przekonany, że bez tej ostrożności dzieło reorganizacji znalazłoby się w natychmiastowem niebezpieczeństwie. Wobec przesileń, okres bawienia się Anglików w Egipcie jest koniecznem do bezpieczeństwa Egiptu, zanim kraj ten będzie można zostawić samemu sobie." Na zapytanie Waddingtona: „W jaki sposób Anglja ma zamiar dokonać ewakuacji?" — lord Salisbury odparł: „Urzędownie, a więc w porozumieniu ze sułtanem, jednakże w tymże czasie będziemy komunikowali się z Francją, z którą pragniemy szczerze ustalić porozumienie." W dniu 8. listopada, Freycinet, wtedy minister spraw zagranicznych, domaga się, aby termin ewakuacji był oznaczony jak najrychlej; w depeszy tej znajdujemy następujący ważny ustęp: „Co się tyczy żądania Anglji, możności powrotu do Egiptu w razie nowych tam niełądów, nie będziemy stawiali w zasadzie żadnych przeszkód." W dalszym ciągu depesza omawia sprawy mniejszej wagi, a więc domaga się oficerów cudzoziemskich w wojsku egipskiem, podczas gdy Anglja pragnie tam umieścić angielskich.

W tym czasie, mianowicie w dniu 12. listopada ks. Bismark miesza się do tej sprawy, jako duch łagodzący waśnie. „Jeżeli macie jakie widoki na Egipt — mówi on do ambasadora francuskiego w Berlinie — to pora obecna jest najlepszą, aby je przeprowadzić. Do tego celu mogą was doprowadzić dwie drogi. Albo wybierzcie na arbitra jakie wielkie mocarstwo, które rozsądzi pomiędzy wami a Anglją; chętnie podjąłbym się tej roli; choć przyznaję, że opinja publiczna w waszym kraju nie jest dość przygotowaną do takiej kombinacji. Druga droga — to nacisk pośrednictwa Porty. Możecie liczyć na czynną przychylność Rosji, Niemcy zachowają się neutralnie, a Austrja nie stanie wam z pewnością na drodze." W dniu 23. listopada Waddington widział się znowu z Salisburym, ale zastał go mało skorym do pertraktacji pod pretekstem, że musi pierwej porozumieć się z Drummondem Wolffem, którego ciągle oczekuje.

Dalszy ciąg tej sprawy, jak widać z dokumentów, zawartych w rozdziale trzecim żółtej księgi, przenosi się do Stambułu. Turcja nigdy nie przestawała marzyć o ewakuacji Egiptu przez Anglję, czego dowodem jest misja Muchtara Paszy. Tradycyjna polityka angielska została zachwiana w dniu 8. lutego 1887 roku, kiedy Drummond Wolff czyni zależnem oznaczenie daty ewakuacji od wypracowania gwarancyj, które konieczne są w celu zapewnienia bezpieczeństwa Egiptowi, pozostawionemu własnej doli. Pomiędzy gwarancjami temi figuruje nowa propozycja neutralizacji Egiptu. Oto odpowiedź Porty, nosząca datę 28-go lutego: „Propozycja zneutralizowania Egiptu, znajduje się w niezgodzie z możnością wkroczenia nanowo wojsk angielskich do tej prowincji. Warunek ten zresztą, który nie przysługiwałby żadnemu innemu z państw oprócz Anglji, uszczerbek przynosiłby interesom Porty, która posiada zwierzchnicze prawo interwencji w tej części posiadłości sułtana. A nietylko rząd turecki nie może przelać swoich niezaprzeczonych praw na inne państwo, ale jest więcej, niż prawdopodobnem, że i inne państwa europejskie nie pragną podobnie obwarowanej neutralizacji." Dalszych szczegółów bezpośrednich nie znajdujemy już w żółtej księdze, ponieważ pertraktacje toczyły się tylko pomiędzy Anglją i Turcją.

Wskutek zerwania rokowań w Stambule i wyjazdu sir Drummonda Wolffa, upływa kilka lat i do sprawy nie przybywa ani jeden nowy dokument. W roku 1891 mamy ledwie jedną trzywierszową depeszę w sprawie omawianej, w roku 1892 też nie więcej. Dopiero w roku bieżącym do żółtej księgi przybywa znana instrukcja, jaką lord Roseberry dał lordowi Cromerowi, a którą pisma angielskie wydrukowały w całości.

W tyle głośnej sprawie ostatniego przesilenia ministerjalnego w Kairze, żółta księga podaje interesującą depeszę Wadingtona do Develle'a z dnia 17. stycznia: „Rozmawiałem dziś z lordem Roseberrym o wypadkach w Kairze. Rzekłem mu: „Skoro kedyw użył przysługującego sobie prawa wyboru swoich ministrów, lord Cromer odpowiedział na to następującą pogróżką: „stawiając opór Anglji, wasza królewska mość igra ze swoją władzą i osobą." Czy mam wyciągnąć stąd wniosek, że rząd angielski pragnąłby sam mianować egipskich ministrów? Lord Roseberry odpowiedział mi na to, że nie zna jeszcze słów, jakiemi Cromer odzywał się do kedywa, że sądzi jednak, iż je przesadzono. „Nie mianujemy ministrów egipskich — dodał — ale dopóki angielska chorągiew powiewa nad Egiptem, wymagać będziemy, aby rady nasze były przez rząd egipski słuchane."

Korespondencje.

Paryż 24. lipca.

(Dziwne dzieje. — Sjamska sprawa i jej bohater, — Blowitz. — Polemika angielsko-francuska).

Dziwne zaprawdę koleje wiadomości politycznych rodzą się w skromnej, parowierszowej depeszy, wzrastają w łokciowych telegramach, wiek męski, zawadziwszy wprzód o korespondencję, spędzają w przeglądzie politycznym, by wreszcie zakończyć doczesny swój żywot w artykule wstępnym. W tych warunkach Sjam właściwie już nie istnieje dla korespondentów, nic Sjamowi do nich, ani im do Sjamu. Pozostał tylko sprawy sjamskiej bohater, p. Develle, który na niej gwałtownie wzrósł nad przeciętny poziom swych teraźniejszych ministerjalnych kolegów. Innych aktorów obecnego dyplomatycznego dramatu zna dobrze cały świat polityczny, ani lord Rosebery, ani p. Decrais nie są wielkościami nieznanemi, jeden p. Develle, choć w gabinecie najstarszy, kwitł skromnie dotąd w ukryciu.

A jest to przecie wielce zajmująca, a w dzisiejszym gabinecie najsympatyczniejsza osobistość: dowcipny, elegancki, o fizjognomji otwartej i uśmiechniętej, za poważny, by mógł uchodzić za typ paryskiego „boulevardiera", a na angielskiego typowego gentlemana za wesoły, p. Develle wszędzie i zawsze umie być na swem miejscu i znaleźć się z taktem, czy to na parlamentarnej trybunie, czy też w miejscowościach Paryża, gdzie, niejednokrotnie z ks. Walji spotykać się musiał — *incognito*. Długo był on „obiecującem dzieckiem;" cofał się na plan drugi tak wpadająco w oczy, a milczał wciąż tak wymownie, iż nie wątpiono, że mądre zamilcza rzeczy, byle wyjąć go tylko z pod korca, pod którym krył się z upodobaniem. Zrobił to p. Carnot i zadowolony może być ze swego dzieła. Już jako minister rolnictwa, znalazł p. Develle sposobność okazania niepospolitych swych dyplomatycznych zdolności, cudów zręczności dokazując, by zlepiać rozpadające się wciąż, w ciężkich panamskich czasach ministerjum, a nie dopuścić doń nieprzyjemnych prezydentowi republiki żywiołów. Na trybunie parlamentarnej porusza się swobodnie i mówi jasno i gładko, a dość jest zręcznym, by unikać patosu, z którym bardzoby mu było nie do twarzy. Równie zręcznem swem, jak stanowczem oświadczeniem w sprawie sjamskiej zyskał sobie ogólny poklask, a i tem zwrócił na siebie uwagę, że on, tak dotąd starannie unikający wielkiego koło swej osoby rozgłosu, nagle uznał za stosowne głosić swą (zresztą zasłużoną) chwałę w półurzędowych organach.

Druga osobistość, o której z powodu Sjamu wiele się tutaj w ostatnich czasach rozpisywano, korespondent *Timesa*, p. Blowitz, może wreszcie odetchnąć swobodnie. Cała dziennikarska kampanja przeciw jego osobie, wykazała niemożliwość tak wydalenia go z Francji, jak i odjęcia mu obywatelswa; zajmujące natomiast rozgłosiła o nim bjograficzne szczegóły. Głośny ten angielski publicysta ujrzał światło dzienne w kraju, gdzie czarny porter nieznanym jest nektarem, „czerwone piwo" natomiast ssą z mlekiem matki niemowlęta. W pobliżu „mieszczańskiego akcyjnego browaru" w Pilznie stała w r. 1829 kolebka młodego Henryka Stefana Adolfa Operta, nim stał się Anglikiem Blowitzem, tracąc tem samem jeden ogon w podobiźnie lwa, znajdującego się w herbach dwóch pierwszych jego ojczyzn. Trzecią zawdzięcza rozruchom w Marsylji w r. 1871. Gdy wszelka komunikacja z Wersalem została odciętą, znalazł przecież p. Blowitz sposób uwiadamiania telegraficznie Thiersa o wszystkiem, co się tam działo, w czem widział rząd wersalski dosyć patrjotyzmu, by nadać mu obywatelstwo, *Times* zaś dość zręczności, by zrobić go swym korespondentem.

Kiedy już mowa o stosunkach francusko-angielskich, pominąć nie można polemiki, toczącej się w Paryżu obecnie o to, czy komedja francuska miała w Londynie powodzenie, czy nie. Zdaje się, że nie wielkie: najwięksi zwolennicy znakomitej tej trupy konstatują „przeważnie tyl-

---

144)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM III.

[Ciąg dalszy.]

— Ubolewasz nad tem, a mnie rozpacz bierze. Ty nazywasz to nowem nieszczęściem, a ja to nazywam nieszczęściem nad nieszczęściami. To coś podobnego do śmierci, a najazd nieprzyjacielski i rozbiór wydają mi się niczem w porównaniu z tem bezeceństwem. Jak to? Mamyż się tego doczekać, że łotry i półgłówki rozpoczną wojnę domową, w chwili, kiedy Prusacy stoją jeszcze garnizonem w fortach Paryża i dadzą nieprzyjacielowi to widowisko, że Francuzi będą się w jego oczach rozdzierać między sobą, tak, jak się gladjatorzy z Galji zabijali wzajemnie na arenie dla zabawy rzymskich zwycięzców! Przyniesione przez ciebie wiadomości świadczą o tem, że nieszczęście jest nieuniknionem. Od dawna czuję, że się zbliża. Nietylko gwardja narodowa, nietylko młodzież i proletarjat są zarażone zgubnym szałem. Służę w wojsku regularnem, jestem oficerem i ludzie znają moje przekonania przeciwne rozruchom, rozpoczętym w tak strasznej dziejowej chwili, w której Francja tak łaknie pokoju, że poświęca dwie prowincje, aby tylko módz odnaleźć sposobność do pokrzepienia sił swoich. Mimo to, żołnierze pułku mojego, Paryżanie, albo ludzie, którzy całe oblężenie odbyli w Paryżu, nie tają się przedemną z marzeniami niedorzecznego odwetu, którego początkiem byłaby bratobójcza wojna domowa. I większość oficerów młodych podziela ich szał. Lecą w otchłań samochcący, bo rewolucja komunistyczna może chwilowo zwyciężyć w Paryżu i jeszcze w kilku wielkich miastach Francji. Kraj nie pójdzie za przykładem buntowników i owszem, zapłonie nieubłaganą dla nich nienawiścią, będzie z nimi walczył do upadłego i musi ich zwyciężyć. A wtedy najsroższe kary czekają tych żołnierzy, którzy wbrew prawom wojskowej karności, wezmą udział w buncie. Ale mniejsza o to, mniejsza o śmierć jednostek! Dla mnie nie ma wyboru; nie będę czekał końca powstania. Wiem, że mój pułk połączy się z bezbożną rewolucją. Ja się odłączę od mojego pułku i zostanę z pewnością zaraz uwięziony, a prawdopodobnie rozstrzelany przez powstańców, tak, jak oni będą później rozstrzeliwani przez zwycięzkich obrońców prawowitego rządu. Śmierć dla mnie jest bliską. Nie lękam się jej wcale, bo wiesz, że życie nie uśmiechało mi się rozkoszą, że miało być tylko jarzmem i ciężką niewolą. Ale po mojej śmierci, proszę cię, abyś pamiętał o Pierecie.

— Będę pamiętał, — odrzekł Kornel. A potem zamilkł i już się nie radził wcale Anatola we własnej sprawie; czuł, że los, który zwisł nad głową jego przyjaciela, bronił mu myśli o obcych sprawach i że byłoby rzeczą nieprzystoitą, nękać go pytaniami, któreby się jego nie tyczyły. Sam tedy postanowił w sobie, że usłucha rady Kudewicza, że nie będzie próbował wyjazdu, tem bardziej, że czuł, iż wybuch rewolucji jest zupełnie bliski, że może nastąpić jutro, albo dziś nawet i że próba wyjazdu w czasie wybuchu, byłaby ostatnią lekkomyślnością. I Celiny nie będzie trwożył przed czasem. Poczeka aż do chwili, w której czerwoną chorągiew wywieszą nad Paryżem, a wtedy pospieszy do klasztoru Klarysek, aby stanąć przy narzeczonej, aby dopomagać jej obronie — i aby w najgorszym razie zginąć. To było jedynie możliwe i mężne postanowienie.

Piereta nie mówiła ani o sprawie Celiny, ani o groźbie wojny domowej, która zwisła nad Fracją, ani o groźbie śmierci, która zwisła nad głową Anatola. Usiłowała być wesołą, rozmawiała nieustannie z narzeczonym, przypominała mu przeszłość, pierwsze ich poznanie, noc umysłową, w której przebywała pierwotnie, drogę, po której ją Anatol prowadził do światła, wieczory spędzane we wspólnej pracy na poddaszu ubogiem w *Quartier Latin*, ów poemat prześliczny, który Anatol napisał, a który ona wysłuchała tyle razy, pierwsze uśmiechy małego Temistoklesika, ślub patryarchalny, dany im na bruku przez sędziwego poetę i ojca, dnie oblężenia, chwile, w których Anatol przychodził do niej, powracając z boju, całą przeszłość, która się wydawała jakoś dziwnie uroczą, wiośnianą, w świetle wspomnień przedśmiertnych.

Mówiła wreszcie: — Dziecko poprzedziło nas na tamten świat. Jemu tam lepiej, igra z aniołami do koła kolan swojego dziadka. Pójdziemy za nim, prawda, Anatolu, w świat lepsze, w świat, w którym nie ma łez. Ty się uśmiechasz, kiedy powiadam tobie, że Matka Boska ma nas w swej opiece. A jednak powiadam ci, że tak jest. Ona wie, że świat ten jest brudny i szkaradny, i nie chce, abyśmy na tym świecie zostali, bojąc się, abyśmy się nie stali podobnymi do innych ludzi.

Anatol odszedł tego wieczoru, jak mógł najpóźniej. Nazajutrz zeszło słońce 18. marca 1871 roku, słońce dnia pamiętnego w dziejach Francji. Anatol pełnił akuratnie swoją służbę w koszarach, ale od rana było widać, że się zanosi na coś złego. Karność żołnierska, od dawna bardzo nadwątlona, rozsprzęgła się ze wszystkiem i starsi oficerowie usiłowali nadaremnie wydawać rozkazy i utrzymywać porządek. Jeśli kto ich posłuchał, czynił to tylko z łaski, a większość oficerów młodszych popierała raczej buntowniczego ducha załogi, a wcale nie dopomagała przełożonym. Anatol usiłował pełnić służbę do końca, ale podwładny kapral powiedział mu zuchwale:

— Cóż to jest w głowie panu porucznikowi? Czy nie wie, że dziś jest wielkie święto w wojsku, w którem nikt nikogo nie słucha?

— Takiego święta nie ma nigdy w armji francuskiej, — odparł Anatol surowo — a żołnierze nieposłuszni i zuchwali bywają zawsze przykładnie karani.

— To niech pan porucznik próbuje karać, jak długo jest porucznikiem. Nie wiem czy to się dziś jeszcze uda? Jutro nie uda się z pewnością, bo jutro wybierzemy sami naszych oficerów, a pana porucznika chyba nie wybierzemy.

Anatol zrozumiał bardzo dobrze co, te słowa znaczą i poszedł prosto do swojego kapitana, aby mu te słowa powtórzyć i dalszych rozkazów zażądać. Kapitan był kwaśny, zachmurzony.

— I o cóż panu chodzi? — zawołał. — Alboż pan nie wiesz, że ten kapral powiedział prawdę?

— Widzę, — odparł Anatol — że duch buntowniczy szerzy się w armji, przyszedłem się pytać o to, jak mam tego ducha zwalczyć?

— Duch buntowniczy wyraz to techniczny, u nas pozbawiony sensu. Proszę mi powiedzieć, co to znaczy duch buntowniczy? Ja przysięgałem na wierność Napoleonowi III., a teraz służę rzeczypospolitej, więc jestem chyba buntownikiem i pan także, bo wstąpiłeś do wojska przed Sedanem, nieprawdaż? A porucznik wicehrabia d'Etriolle pański kolega, powie panu, że każdy, który nie służy Henrykowi V., jego prawowitemu królowi, jest buntownikiem. Żyjemy w kraju rewolucyjnym, w którym słowa bunt i lojalność powinne być wymazane z dykcjonarza, one są pozbawione wszelkiego znaczenia.

— Ależ, panie kapitanie, karność powinna być w wojsku utrzymana do końca. Jeśli naród zmieni formę rządu, posłucha wojsko jego wolę.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

ko moralny sukces", twierdząc, że jeśli Anglicy mało na jej przedstawienia uczęszczali, to ci, co na nich bywali, byli zachwyceni. Inni twierdzą wprost, że było „fiasco", do którego przyczyniły się pewne nieszczęścia, jak np. umieszczenie na afiszu: „Hamlet, dramat pp. Dumasa i Meurice" (!). Anglikom utkwiło podobno w głowie nazwisko innego autora i gniewali się, że o nim na afiszu zapomniano. Nawet szpilki pamiątkowe, ofiarowane przez królowę Wiktorję seniorom trupy, p. Gotowi i pannie Reichenberg, ulegają wielu komentarzom i krytyce. Pierwsza z nich nabolała podobno bardzo młodszego Coquelina, u którego, jak u tylu artystów, próżność jest „jedną z cech pięt Achillesa" — druga zaś ukłuła samą obdarowaną, główką szpilki, w serce, ze względu, że otrzymała ją, jako seniorka! I dogodź tu wszystkim: ten gniewa się, że szpilki nie otrzymał, ta, że jej właśnie dano.

Wystawa w Chicago.

(Bankiet prasy.)

III. W hotelach tutejszych, nawet pierwszorzędnych, nie ma zwykle łóżek oddzielnych, Amerykanie więc sypiają po dwóch w jednem, nie krępując się tem zupełnie.

Ja Amerykaninem nie jestem, ulokowałem się więc na kanapie.

Zmęczeni podróżą i przejażdżką postanowiliśmy odpocząć chwilkę, tymczasem zbudziliśmy się po zachodzie słońca.

Za naciśnięciem guzika błysnął kandelaber elektryczny.

Czysta bielizna, biały krawat, frak na siebie, klak pod pachę, różę do butonierki, wąs do góry i oto, jak przystoi porządnym dziennikarzom, jesteśmy gotowi do bankietu.

Elewator unosi nas dwa piętra wyżej, sala bowiem bankietowa znajduje się tutaj, jak i w większości hoteli amerykańskich, na najwyższem piętrze.

W korytarzach skupia się już i szumi wesoły ludek. Przeważają fraki, nie brak jednak także marynarek i żakietów.

Otworzono podwoje. Wielka sala bankietowa błysnęła setkami świateł. Całą długość i szerokość jej zajęły stoły, wspaniale zastawione i przybrane kwiatami i girlandami zieleni. Z chórów zabrzmiały dźwięki marsza. Zająłem wskazane miejsce. Na każdym talerzu leżał bukiecik kwiatów i piękne menu bankietowe, przewiązane trójkolorową wstążką. Pan gubernator zasiadł na honorowem miejscu.

Z wieku mu i z urzędu ten zaszczyt należy. Tam kłaniał się damom, starcom i młodzieży dziennikarskiej.

Ostrygi i Niersteiner zaostrzyły apetyt. *Amontillado* zamroczyło trochę głowy, *Haute Sauterne* rozweseliło umysły, *Chateau de la Paix* ściągnął resztę kwasów; gdy zaś *Mumm's Extra Dry* zaszumiał w kieliszkach, huczek rozległ się po sali, szczególniej w kąciku włoskim.

Nastąpiły toasty. Pan Herman Bleyer, przewodniczący klubu prasy w Milwaukee, zaczął je powitaniem zebranych.

— *Hip, hip, hurrah!* — krzyknęli biesiadnicy trzykrotnie na cześć klubu.

Pan Horacy Rublee, naczelny redaktor największego dziennika tutejszego *The Milwaukee Sentinel*, zostaje mianowany mistrzem toastów.

Kolejno wywoływał on przedstawicieli rozmaitych narodowości. Zapał rósł okrutnie. Kącik włoski stawał się coraz głośniejszym. Sąsiedzi ze zgrozą mówili „Italiani" ... Wreszcie, o godzinie pierwszej po północy, przewodniczący ogłosił, że na tem zabawa się nie kończy, oczekuje nas bowiem jeszcze „komers" w klubie prasy.

Z szumem powstano od stołów, zajęto tłumnie elewatory i po kilku chwilach świeże, nocne powietrze przesiąknięte wonią drzew i kwiatów, otrzeźwiło nas znakomicie.

Przeszedłszy gromadą kilka pustych w tej godzinie ulic, znaleźliśmy się przed rzęsiście oświetlonym domem klubu.

Składa się on z dwóch apartamentów: pierwsze piętro zajmuje klub prasy niemieckiej, drugie klub prasy angielskiej.

Od pierwszej chwili wprowadza nas w podziw śmieszny, wesoły, dziki, ponury lub figlarny humor adeptów pióra i nożyczek — zebrane tutaj. Na jednej ze ścian widzimy muskularną postać dzikiego zulusa, czytającego dziennik i prowadzącego na sznurku krokodyla. Gdzieindziej Bachus, otoczony satyrami, dalej jakieś nieziemskie potwory. Owdzie, zamiast lamp lub płomieni gazowych, płonie dokoła pokoju ze dwadzieścia świeczek w próżnych, pękatych butelkach od whisky. W jednym z pokoi upstrzono ogromny komin maksymami, szkicami, znakami kabalistycznemi. W innym tuziny fajek, ogromny dzban kamienny pełen tytoniu i jeszcze większa, kilkanaście chyba funtów ważąca, zapalniczka, spoczywająca na stole, zawalonym dziennikami. Krzesła na biegunach, ławy, stoły, dwa pianina, portrety różnych znakomitości dopełniają umeblowania.

Nieskończenie kufle pienistego piwa krążą pomiędzy zebranymi. Mówki, pieśni, anegdotki sypią się, jak z rękawa, to też dopiero o trzeciej po północy zabieramy się do wyjścia.

Po powrocie do hotelu każdy z nas znajduje na stoliczku przy łóżku śliczny, wielki album, zawierający 100 widoków miasta Milwaukee.

Uprzejmość nad wyraz.

Nie na tem jednak kończy się ona. Następnego bowiem ranka na dworcu kolejowym otrzymujemy jeszcze albumy krajobrazów stanu Wisconsin i dzienniki poranne.

Obładowani temi podarkami siadamy do wagonów, dziękując serdecznie za gościnność stojącym na peronie delegatom klubu.

Hip, hip, hurrah! rozlega się ze stron obu, kapelusze i chustki powiewają, a pociąg rusza, unosząc rozbawioną drużynę z powrotem do Chicago.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 29. lipca.

Teatr letni: „Wejście w świat", komedja w 3 aktach Zygmunta Przybylskiego. Osmy gościnny występ p. Mieczysława Frenkla, artysty teatrów warszawskich. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent dr. Zdzisław Marchwicki powrócił onegdaj z Wiednia i objął urzędowanie. — P. namiestnik, Kazimierz hr. Badeni, wyjechał onegdaj wieczorem ze Lwowa do Buska.

Nekrologja. Weronika Kamieniecka, nauczycielka szkół miejskich, zmarła w Czerniowcach, przeżywszy lat 29. Nieboszczka padła ofiarą ciężkiego zawodu, lub właściwie stosunków szkolnych. — Jenerał OO. Redemptorystów ks. Michał Mauron, Szwajcar rodem, zmarł w Rzymie d. 13. bm. w 76 roku życia. O. Mauron od lat 57 pozostawał w zakonie, a od 39 był jego jenerałem.

Kalendarz. Sobota (29.): Marty P. Wschód słońca o godzinie 4. minut 37, zachód o godzinie 7. minut 33.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), ptactwo wodne w ogólności.

Kalend. rybacki. W lipcu nie wolno łowić tylko raka samicy. Złowione ryby i raki muszą mieć miarę przepisaną. Wszystkie ryby idą dobrze na wędkę, szczególnie z rana i wieczorem, po drobnym deszczu i przy zachmurzonem niebie.

Dobry pomysł. Na rzecz szkoły ludowej złożono w administracji *Dziennika Polskiego* kwotę 2 zł. z następującym pismem:

Kto z ciekawością okiem patrzy na świat boży,
Niech na „Szkołę ludową" dziesięć centów złoży,—
Pomny na tych miljony, którym światła braknie,
Których serce tak szczerze wiedzy pragnie.

Dla objaśnienia dodajemy, że kwotę powyższą złożyło grono osób, przypatrujących się produktowi pogrzebowemu z okien kancelarji naprzeciw ulicy.

Przy tej samej sposobności zebrał p. Bogdanowicz od gości, przypatrujących się produktowi z I-go tarasu — kwotę 2 zł. 50 ct. na rzecz głodnych dzieci.

W sprawie nowych znaczków stemplowych, ogłasza dyrekcja skarbu, co następuje: Na znaczki stemplowe nowej emisji 1893, wprowadzone od 1. lipca 1893, podnoszą się skargi z tego powodu, że je wręcz niedostatecznie zaopatrzono w klejową materję. Skargi te nie są uzasadnione, a pochodzą głównie stąd, iż publiczność nie obeznana jeszcze ze sposobem obchodzenia się z niemi. Znaczki bowiem poprzedniej emisji pociągnięte były klejem kolowym, który silnie trzeba zwilżyć, by znaczek przylepiony do papieru dobrze przylegał. Wskutek tego znaczki klejowe, słabo zwilżone, nie przylegały do papieru. Wskutek tego użyto przy znaczkach stemplowych nowej emisji gumy arabskiej, jako środka przylepiającego, gdyż guma łatwiej się rozpuszcza i przylepienie ułatwia. Tu jednak zdarza się, że nowy znaczek wedle dotychczasowego zwyczaju silnie zwilżony, utraca gumę, która się rozpuszcza i przed przylepieniem zupełnie się ściera. Nowe znaczki stemplowe trzeba zatem tylko lekko zwilżyć, aby je silnie przylepić, zbyt mocne zaś zwilżenie może przylepienie albo utrudnić, albo nawet zupełnie udaremnić.

Teatr krakowski otrzymał więc p. Tadeusz Pawlikowski — co zresztą wtajemniczeni w zakulisowe sprawy przewidywali od dawna. Nie chcemy dziś stawiać horoskopów dla przyszłości — pragniemy tylko w kilku słowach wspomnieć o przeszłości. Każdy życzliwy teatrowi krakowskiemu z żalem pożegna p. Gliksona, z którego nazwiskiem złączone zostanie wspomnienie uporządkowania teatru. Wiadomo, że kiedy Koźmian ustąpił z dyrekcji, towarzystwo było prawie rozbite, a właściwie nie było nikogo z sił wybitniejszych. Glikson obejmował teatr w możliwie najtrudniejszych warunkach, powitany z pewnej strony prasy salwą zarzutów i pesymistycznych zapatrywań. Mimo to z energią zabrał się do pracy, a znalazłszy znakomitą pomoc w sekretarzu swym p. Sacherowskim, stworzył trupę zupełnie dobrą, którą później zasilił wybitnemi siłami. Powoli znikały uprzedzenia — umilkały zarzuty, a później jednozgodnie posypały się pochwały, na które teatr krakowski istotnie zasługiwał. Między dyrekcją, a artystami, między oboma stronami, a publicznością zawiązał się stosunek sympatyczny — serdeczny niemal. To też nie dziw, że wynik głosowania w radzie miejskiej był dla szerszego ogółu niespodzianką.

Nie uprzedzamy się do osób — a więc i do pana Pawlikowskiego, życzymy mu powodzenia. Czy jednak wybór rady miejskiej był trafny, to dopiero przyszłość okaże.

Promocje. P. Juljusz Kehlmann, rodem z Tarnowa w Galicji, otrzymał na krakowskim uniwersytecie stopień dra praw.

We wtorek, 25. bm. odbyła się w auli lwowskiego uniwersytetu promocja p. Konstantego Łuczakowskiego, profesora akademickiego gimnazjum we Lwowie — na doktora filozofji.

Wycieczka politechników. Grono kilkunastu słuchaczów lwowskiej politechniki pod przewodnictwem profesorów Thuliego i Bisanza przybyło w sobotę, 22. bm., do Czerniowiec na naukową wycieczkę. Pierwszego dnia zwidzano znaczniejsze gmachy miasta, jak rezydencję prawosławnego metropolity, synagogę, budujący się kościół Serca Jezusowego, oraz most kolei państwowej na Prucie; w niedzielę zaś popołudniu spędzili technicy czas w Czytelni polskiej, z której zbiorami i urządzeniem zaznajamiał ich sekretarz towarzystwa, inżynier p. Czyżewski. Wieczorem lwowscy turyści byli na kręgielni „Sokoła". Goście odjechali w poniedziałek, udając się do Kołomyi, a stamtąd w dalszą wycieczkę ku budującej się kolei Stanisławów Woronianka.

Komisja rewizyjna. Do Brzeżan zjechała przed kilku dniami, jak donosiliśmy, komisja dla rewizji trasy kolei z Halicza do Tarnopola. W komisji wzięło udział przeszło 40 osób. Z Wiednia przyjechali: starszy inspektor jeneralnej dyrekcji kolejowej p. Kramer, starszy inspektor p. Stach i kapitan sztabowy p. Mohora; ze Lwowa: radca namiestnictwa p. Morawetz, członkowie Wydziału krajowego pp. Wereszczyński i Sawczak, referent kolejowy Wydziału kraj. p. Świtkowski i inspektor kolei państwowych p. Goltental; z krakowskiej dyrekcji kolei państwowych: starszy inżynier p. Machalski; z okolicy: starostowie brzeżański, rohatyński, delegaci starostw podhajeckiego i tarnopolskiego, prezesi i delegaci okolicznych rad powiatowych i gminnych, wielu obywateli ziemskich i liczna delegacja miasta Brzeżan.

W komisji toczyły się głównie obrady nad tem, czy kolej ma być zbudowana według pierwotnej trasy rządowej z Halicza na Rudniki (Podhajce) i Potutory do Tarnopola, czyli też według nowej trasy, którą rząd z własnej inicjatywy zaprojektował z Halicza na Podwysokie i Potutory do Tarnopola, z odnogami do Brzeżan i Podhajec, a na budowę której wystarał się u Sejmu o miljonową subwencję. Z toku obrad aż nadto widocznem było, że mieszkańcy okolicznych Brzeżan i Podhajec nie są wcale zachwyceni nową trasą rządową. Podhajczanie domagają się wręcz budowy kolei według pierwotnej trasy, Brzeżanianie zaś żądają zmiany nowej trasy w ten sposób, aby miasto Brzeżany obsłużone było linią główną, nie zaś odnogą z Potutor. W sobotę objechała komisja trasę zaproponowaną przez delegatów miasta Brzeżan i orzekła, że teren tej trasy jest trudniejszy od terenu nowej trasy rządowej.

Nie udało się. Adwokat dr. Seleski, wykluczony przez sędziego p. Jakubowicza od obrony w procesie młodzieży rumuńskiej, oskarżonej o znany napad na Sokołów — wystosował był do ministra sprawiedliwości nader gwałtowny telegram z zażaleniem na wymienionego sędziego. Równocześnie poseł dr. Zotta poparł sprawę dr. Seleskiego przez wniesienie znanej czytelnikom interpelacji w Sejmie. Z tego powodu wdrożyły dochodzenie wyższe instancje sądowe i cała sprawa oparła się o ministerstwo. Rezultatem dochodzeń było orzeczenie władz wyższych, iż sędzia Jakubowicz postąpił legalnie i miał słuszny powód do odebrania obrony adwok. Seleskiemu. Zarazem minister sprawiedliwości polecił, ażeby akta sądowe całej sprawy przedłożono bukowińskiej izbie adwokatów dla ewentualnego wdrożenia kroków dyscyplinarnych przeciw dr. Seleskiemu za jego niewłaściwe zachowanie się jako obrońcy.

Minister oświaty, jak się dowiaduje *Gaz. Pol.*, zarządził ścisłe dochodzenia w sprawie zdarzających się coraz częściej w gimnazjum czerniowieckiem zamachów samobójczych i samobójstw pomiędzy uczniami.

Szkody, wyrządzone przez ostatnią powódź na Bukowinie, zostały już oszacowane. Ogółem powódź zrządziła szkody w 202 gminach i na 70 obszarach dworskich, niszcząc prawie doszczętnie majątek 12.760 osób. Ogólna wartość szkód, jakie ponoszą osoby prywatne, wykazuje poważną cyfrę 1,485.235 zł. 18 ct. Suma ta rozpada się na poszczególne powiaty w sposób następujący: miasto Czerniowce 3285 zł., powiat czerniowiecki 159 449 zł. 95 ct., kimpolungski 33.658 zł., kocmaniecki 65.398 zł. 50 ct., radowiecki 200.437 zł. 25 ct., serecki 76.270 zł., storożyniecki 314 513 zł. 36 ct., suczawski 426 881 zł., wyżnicki 204 244 zł. 12 ct.

Szkody, zrządzone przez zepsucie dróg gminnych i powiatowych, wykazują ogółem 117.373 zł. 65 ct., a mianowicie w powiatach: wyżnickim 40.000 zł., suczawskim 6310 zł., sereckim 3632 zł., czerniowieckim 5311 zł., storożynieckim 19.438 zł. (w samych drogach powiatowych szkoda wynosi tutaj 18 038 zł.), w radowieckim 26.960 zł. 72 ct., (z tego w drogach powiatowych 21.661 zł. 72 ct.), w kocmanieckim 720 zł. 49 ct. i w kimpolungskim 16.000 zł. Ocenienie szkód, spowodowanych na gościńcach rządowych, nie zostało jeszcze przeprowadzonem.

Samobójstwo wójta gminy. Czern. *Gaz. Pol.* donosi: Wójt gminy w Ruskim Baniłowie, Michał Kołotyło, wskoczył do studni, znajdującej się na podwórzu zamieszkałego tam izraelity Dawida Tannenbauma i zanim go zdołano wydobyć, utonął. Przyczyna samobójstwa dotychczas niewiadoma. Denat pozostawił żonę i kilkoro dzieci.

Śmierć od piorunu. Dnia 20. bm. uderzył piorun w dom Jankla Szapiry w Radowcach i zabił znajdujących się tam dwóch żydów: Szymona Albrechta i Hersza Malera.

Tegoż dnia uderzył piorun w chatę włościańską w Kindestie i zabił wieśniaka Konstantego Olejniuka. Chata spłonęła.

Pożar wybuchł w tych dniach w Storożyńcu w stajni dzierżawcy dóbr Hersza Zuckera. W ogniu zginęło 14 opasowych wołów. Kilku parobków, którzy spali w stajni, odniosło niebezpieczne rany skutkiem poparzenia. Mówią, że ogień był podłożony.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom gminy miasta Husiatyna, zapomogi w kwocie 1100 zł.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 24·2°C., najwyższa + 29·0°C., najniższa + 16·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie południowy średniej prędkości 4 m/sek.; średnia temperatura doby pozostanie około + 20°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 65 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Owacja dla księdza metropolity. Z Jasła donoszą, że nowo ukonstytuowana rada powiatowa uchwaliła we wtorek dnia 25. b. m. na wniosek p. Apolinarego Przyłęckiego, wysłać do księdza metropolity Sembratowicza następujący telegram: „Reprezentacja Twego rodzinnego powiatu jasielskiego, nie znająca waśni szczepowej, po ukonstytuowaniu się, po raz pierwszy zebrana, wyraża Ci jednomyślnie prawdziwą cześć, głębokie uszanowanie, a w ciężkich chwilach najszczersze współczucie i prosi o błogosławieństwo".

Tajemnicza zbrodnia. Z pod Dębicy piszą: Dziś (dnia 25. b. m.) rano znaleziono na wylocie lasu o półtora kilometra od Dębicy zwłoki żyda, zamordowanego z dnia 24. na 25 b. m., a następnie po zamordowaniu oblanego naftą i spalonego. Zwłoki, wskutek oddziałania ognia, zmienione tak, że rysy twarzy są zupełnie zatarte. Obok nieboszczyka znaleziono dwie wypróżnione butelki (z tych jednę rozbitą), z których widać wylano naftę. Dotąd nie wiadomo, czyje to są zwłoki, w Dębicy bowiem na 3400 żydów nie brakuje ani jednego. Również w najbliższej okolicy nikt nie przepadł bez wieści. O ile wnosić można z ubioru, nieboszczyk był niezamożny i wędrował w dziurawych butach. Wobec tego panuje ogólne przekonanie, że nie ma się tu do czynienia z morderstwem w chęci zysku, tylko raczej z osobistej zemsty. Co do osoby sprawcy, nie ma w okolicy żadnych przypuszczeń, tak, że cały przypadek jest w wysokim stopniu zagadkowym. Mówią, że sprawca chciał przez spalenie skóry na twarzy utrudnić poznanie zwłok i zyskać przez to czas do ucieczki.

Orkan. Z powiatu mościskiego donoszą, że w niedzielę dnia 23. lipca b. r. w tym samym czasie, gdy oberwanie chmury nad Lwowem zniszczyło niebrukowane ulice miasta, nawidził szalony orkan także powiat mościski, a towarzyszący mu silny grad, wielkości orzecha laskowego, zniszczył do szczętu plony polne w Krukienicach, Chliplach, Sukowicach, Wiszence, Podliskach, Samnikach, Czyżowicach, Mysticzach, Wołczyszczowicach i Wołoskowie. Siła orkanu była tak wielka, że w Sudkowicach stare drzewa, w Podliskach zaś budynki obaliła.

Podatek od totalizatora zamierza zaprowadzić rząd niemiecki. Według obliczeń, obrót kapitału przy tej szlachetnej grze wynosi w Niemczech mniej więcej 60 miljonów marek. Gdyby zaprowadzono podatek w wysokości 33⅓ od sta, to państwo niemieckie zyskałoby nowy dochód w wysokości około 20 miljonów marek.

Pożar torfowisk. Od dwóch tygodni przeszło palą się pokłady torfowe w Butbferdeu pod Hamburgiem. Spalił się już torf na przestrzeni wynoszącej przeszło 15 kwadratowych kilometrów, a dwa pułki pionierów, które pracują nad stłumieniem pożaru, mimo wszelkich wysiłków, nie mogą położyć tamy rozszalałemu żywiołowi. Jedynie silny deszcz może ugasić pożar.

Modne imiona. Piszą z Paryża: Podczas gdy niedawno jeszcze dobierały szanujące się matki dzieciom swym już najromantyczniejsze imiona, zwrócono się obecnie z całym zapałem do jak najprostszych i najpospolitszych. Jan, Piotr, Jakób — dla chłopców, — Marta, Zuzanna, Róża, Marja, Anna — dla dziewcząt, oto niemal cały repertoar chrztów teraźniejszych. Reforma ta sięgnęła z życia także w dziedzinę sztuki; gdzie dziś w powieściach owe szumne imiona, jakie nadawano tak niedawno jeszcze bohaterom i bohaterkom? Doba Edgarów, Raulów, Edy, Izeuli — minęła bezpowrotnie!

Cholera w Rosji wzmaga się ustawicznie. Do *Pol. Corr.* donoszą z Petersburga, że w stolicy nie przybrała jeszcze groźnego charakteru. Najgorzej sroży się ona na Podolu, gdzie tygodniowo pada około 500 osób jej ofiarą. Bardzo silnie wystąpiła cholera także w gubernjach: orelskiej, tulskiej i chersońskiej. Łagodniejszy przebieg ma epidemja w okolicach Kijowa, Wiatki, Czernigowa, Moskwy i Tobolska.

O cholerze donoszą: Z Drezna: Ministerstwo spraw wewnętrznych ogłosiło zarządzenia sanitarne, mające na celu walkę z epidemją. Powodem wydania cyrkularza jest wzmaganie się epidemji we Francji południowej i południowych Włoszech.

Z Berlina: Potwierdzają się pogłoski o zwołaniu międzynarodowej komisji sanitarnej. Miejscem obrad komisji będzie prawdopodobnie Drezno.

Z Rzymu: Wydział lekarski przy ministerstwie spraw wewnętrznych stwierdza wiadomość, iż w Aleksandrji i Genui zdarzyły się wypadki cholery azjatyckiej. Zapadały przeważnie osoby, przybyłe z Francji południowej.

Ze Stambułu: W Mekce cholera słabnie.

Rzeź na okręcie. Holenderskie ministerstwo marynarki otrzymało urzędowe zawiadomienie, iż na parowcu, płynącym pod holenderską flagą, pomiędzy Telok Semawe a Edi, między załogą okrętu, a aczyneńskimi pasażerami (Atschin Ashan, sułtanat malajski na północno-zachodniem wybrzeżu Sumatry, przyłączony w r. 1879 do Holandji); wybuchło krwawe starcie. Cała załoga statku w pień wyrznięta, między innymi kapitan, dwaj oficerowie i dwaj sternicy pochodzenia angielskiego. Ogółem 34 osoby poniosły śmierć, 15 ciężkie rany.

Zawalenie się wieży. W Hanowerze jedna z wież wschodnich nowowybudowanego gmachu miejskiego runęła wraz z rusztowaniem. Mury wieży wzniesione już były na znaczną wysokość. Na szczęście wypadek zdarzył się w chwili, gdy robotnicy nie stanęli jeszcze do pracy. Wypadków więc z ludźmi nie było. Plac budowy odosobniono i uczyniono dla publiczności niedostępnym.

Spadki. Prokuratorja w Królestwie Polskiem ogłasza o następujących spadkach, które z upłynięciem sześcio-miesięcznego terminu przejdą na własność skarbu państwa: po Karolu Winiewiczu, zmarłym w 1879 roku, po Eleonorze Chmielewskiej, zmarłej w 1885 roku i po Kazimierzu Zielińskim, zmarłym jeszcze w roku 1827 we wsi Sumin w powiecie lipnowskim.

Katastrofa na morzu. Angielski parowiec „Fernando" w chwili, gdy chiał przejechać po przez szereg francuskich statków, stających w Tulonie, uderzył o pancernik „Cécile" i poszedł na dno. Zdaje się, że z załogi nikt nie zginął.

Elektryczność w usługach złodziei. W Medjolanie przez jakiś czas z powodzeniem operował złodziej kieszonkowy, posługując się... elektrycznością. Oto w jaki sposób, opowiada o nowej tej metodzie pewien miejscowy księgarz: „Wyszedłem wieczorem na zwykłą przechadzkę. Nagle z pewnego domu wybiega jegomość cienki, wysoki, ubrany czarno i rzuca mi się na szyję: „Jakżem rad, że cię nakoniec oglądam!" Mimowoli wyciągnąłem doń rękę i w tejże chwili uczułem jakieś niezwykłe wstrząśnienie całego ciała. Kiedym oprzytomniał, ani jegomości na widokręgu, ani mego złotego zegarka w kieszonce już nie było. Dnia następnego tenże opryszek chciał spróbować szczęścia na bardziej trzeźwym i mniej do wylewu przyjaźni skłonnym Angliku. Ten jednak, zamiast za rękę, ujął go „serdecznie" za kołnierz i zawołał policji. W kieszeni przemyślnego złodzieja znaleziono element baterji elektrycznej, od którego szły pod kamizelką i przez rękaw izolowane druty, kończące się blaszką metalową. Ona to właśnie wywoływała wstrząśnienia „klientów".

Dobra powittgensteinowskie. Z Wilna donoszą: Z liczby 900.000 dziesięcin, odziedziczonych przez księżnę Marję Hohenlohe po bracie, księciu Piotrze Wittgensteinie, nie sprzedano dotychczas tylko około 100.000 dziesięcin, a mianowicie w posiadaniu księżny jeszcze pozostają: śliczna resydencja Werki pod Wilnem, Naliboki w powiecie oszmiańskim i Lubcza w powiecie nowogródzkim. Przed kilkoma miesiącami księżna Hohenlohe poczyniła starania, aby trzy powyższe majątki nabyto na rzecz skarbu: otrzymała atoli odpowiedź, iż skarb państwa nie ma zamiaru kupowania dóbr od księ-

---

64)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Przebyłam tam trzy lata prawie szczęśliwa. A tobie, drogi synu, przysiądz mogę, że byłam uczciwą dziewczyną, chociaż mówiono, że jestem ładną, co jednak musiało być prawdą, gdyż nie mogłam się opędzić najrozmaitszym propozycjom, które odważnie odrzucałam od siebie bez wyjątku.

Jednak pewnego dnia po roku uporczywego prześladowania, byłam na tyle słabą, iż spełniłam czyn, za który płacę dziś życiem.

Pewien młody człowiek, bogaty, wykształcony i dobrze wychowany starał się o moje względy. Listy jego znajdziesz wraz z mojemi. Długo się opierałam.

Aby dopiąć swego celu i zwalczyć mój upór, zrobił tysiące obietnic, złożył przysięgę, której nawet nie wymagałam, iż zostanę jego żoną, jego jedyną miłością.

Nieszczęsna, uwierzyłam i uległam.

Wraz z listami znajdziesz też i obrączkę z dwoma wyrytemi imionami i datą!

Był to prezent zaręczynowy.

Przez trzy lata sądziłam się być jedynie kochaną przez niego, byłam mu wierną, kochałam go... całą duszą.

Złudzenie krótko trwało.

Pewnego dnia oświadczyłam mu, iż miałam zostać matką. Usłyszawszy to, zbladł bardzo, odpowiedział mi zaledwie kilka słów niezrozumiałych i zimnych i więcej nie przyszedł do skromnego mieszkanka, które, miałam tyle słabości, przyjęłam od niego.

Tego samego wieczoru dowiedziałam się o jego przyszłem małżeństwie z bogatą dziedziczką, której miljony chciał przyłączyć do swoich.

Nazajutrz otrzymałam od niego list, niegodny uczciwego człowieka, pełny uwłaczających podejrzeń, oraz sumę dwudziestu tysięcy franków.

Dostałam strasznej gorączki. Przez cały miesiąc byłam pomiędzy życiem a śmiercią!

Młodość zwyciężyła, mocniejsza od mego bólu.

Odzyskawszy cokolwiek siły, natychmiast opuściłam Paryż, nie obejrzawszy się nawet po za siebie.

Ponieważ postanowiłam umrzeć, musiałam zatrzymać udzieloną mi jałmużnę, aby ją dać tym, którzy się mieli tobą opiekować w dzieciństwie.

Synu mój! Przysięgam ci na zbawienie duszy mej, że należałam tylko do twojego ojca.. nigdy nie byłam kochanką innego... Nie czynię mu wyrzutów, iż mnie oszukał, zawiódł... przysięgi wiecznej miłości są zawsze zrywane.. powinnam była się bronić i strzedz od złego..

Żal mam do niego za to, iż mnie znieważył, wypędził, opuścił nikczemnie, pomimo iż wiedział dobrze, żebym mu była pozostała zawsze wierną i nieprzeszkadzała w niczem, dozwalając zerwać węzeł, nas łączący.

Człowiek ten nazywa się Jan Maurycy Colombey! Majątek postawił go tak wysoko, iż ktokolwiek ci wskaże, gdzie zamieszkuje.

Kiedyś, jak urośniesz i będziesz przebywał w pośrodku wspaniałości Paryża, spotkasz się z nim z pewnością.

Życzę sobie, abyś znał imię tego człowieka jednakże słuchaj mnie, ukochany mój synu, nie chcę, abyś się starał pomścić moje nieszczęście, jest to ostatnia prośba twej matki.

— Przebacz, jak i ja przebaczyłam!

Staraj się zostać uczciwym człowiekiem, iść zawsze prostą drogą i zawdzięczać tylko własnej pracy środki, potrzebne do tej smutnej wędrówki, co się nazywa życiem.

Jeżeli ci ono stanie się ciężarem, przyjdź się połączyć ze mną, a ja cię oczekiwać będę!

Żegnam cię, drogie dziecko moje i płaczę krwawemi łzami nad twą kołyską.

„Przebacz mi, iż cię na świat wydałam, przebacz mi, iż nie mam siły, aby żyć i ciebie pielęgnować.

„Lecz jestem zanadto nieszczęśliwą!

„Żegnam cię i błogosławię!

„Twoja matka.
„Róża Bertot".

Piotr Brecheux złożył list napowrót, mówiąc:

— Poczciwa duszo, spodziewam się, że twoja prośba nigdy nie zostanie wysłuchaną! Przebaczyć, to rzecz głupców! Ja nie przebaczam nigdy! Syn twój nic nie wie o swej historji, lecz w dniu, kiedy się o niej dowie, moja i twoja zemsta będzie gotową!

Właśnie rozmyślał o tem, kiedy drzwi galerji się otworzyły i służący Wiljam wszedł tym razem poufale, mówiąc po angielsku:

— Czy pan wie, że on przyszedł!

Piotr odpowiedział:

— Niech wejdzie.

Powiedziane to było tonem, dającym wiele do myślenia.

Jasnem było, iż służący ten, ze swą poważną miną angielskiego gamonia, nie był znów tak bardzo głupi, jak na to wyglądał. Był on raczej wspólnikiem swoich panów i pomagał im znakomicie.

Piotr Brecheux pozbierał rozrzucone listy i papiery i zamknął je do szuflady, podczas kiedy wierny Will wprowadził jakiegoś pana mówiąc:

— Niech pan raczy wejść tutaj... Pana Rodriguez nie ma w domu, lecz nauczyciel przyjmie pana.

XVII.

W sieci.

Siecią ową jest rodzaj koszyka z łoziny, gdzie z łatwością ryby wchodzą, lecz skąd im wyjść jest trudno.

Galerja przy ulicy Bassano miała służyć, w myśl Piotra Brecheux do tego samego celu w pewnej sprawie, starannie przez niego obmyślonej.

Chociaż nowoprzybyły nie był rybą, lecz był człowiekiem średniego wzrostu, przysadzisty, krępy, o szerokich barkach, krótkiej szyi, oliwkowej cerze, prawdziwy typ żyda z nad brzegów Martwego morza, sławnego w dawnej Judei.

Mógł mieć około pięćdziesięciu lat, z nosem krogulczym, oczyma czarnemi jak węgiel, głęboko osadzonemi i mocno podkrążonemi, o policzkach wystających, czole niskiem, brodzie i włosach czarnych i gęstych.

Mina pokorna, skromna, służalcza niemal ubranie czarne, proste, chociaż, być może, iż tak włosy, jak i ubranie były farbowane. Kapelusz filcowy okrągły pozostawił w przedsionku. Słowem, odrzuciwszy na stronę typ żydowski, nieznajomy wyglądał na jakiegoś faktora, lub komisanta sklepowego, których się zwykle spotyka na ulicy pomiędzy ósmą a jedenastą rano. Różnił się tylko niegdyś czarnym, a dziś wytartym workiem skórzanym, który trzymał w ręku.

Worek ten był wielkości torby podróżnej.

Nieznajomy trzymał go przy sobie, raz po raz rzucając nań okiem, dla przekonania się, iż trzymał go w ręku.

Wchodząc do galerji, wzrok podejrzliwy rzucił dokoła, jak gdyby się obawiał zasadzki lub napaści średniowiecznej, lecz zobaczywszy przed sobą małego staruszka, spokojnie odetchnął.

Piotr Brecheux a raczej profesor Petrus, nie zdawał się okazywać żadnego zainteresowania się jego obecnością. Przeciwnie nawet, wyglądał, jak gdyby przybyły przeszkodził mu w pracy, którą miał przed sobą, to też odezwał się do niego niezadowolonym głosem i nie podnosząc oczu od książki.

— Czem panu mogę służyć?

Nieznajomy odezwał się nieśmiało, wymieniając nazwisko.

— Jestem Rosen...

— A!

— Samuel Rosen... z ulicy Boissy d'Anglas...

Nauczyciel raczył na niego spojrzeć i zdawał się szukać w swej pamięci.

Po chwili odezwał się grzeczniej:

— A tak, przypominam sobie... — odparł, pokasłując, jak gdyby był cierpiący na piersiową chorobę — to pan już raz byłeś u nas?...

— Byłem z klejnotami.

— Prawda, prawda, lecz chyba jest was więcej tego nazwiska w Paryżu?

Nieznajomy oburzył się.

— Nie, zdaje mi się, proszę pana — odparł z pewnego rodzaju dumą. — Samuel Rosen... jest jeden i znany jest dobrze, spodziewam się.

Nauczyciel zdawał się być tem poruszony.

— Rzeczywiście — zawołał — rzeczywiście! A więc to pan prowadzi interesa brylantami, o których nam mówiono?...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

żnej. Ponieważ termin ostateczny sprzedaży dóbr powittgensteinowskich szybko się zbliża (dnia 13. kwietnia 1894 roku), przeto p. Knorre, główny administrator tych dóbr poczynił już starania celem znalezienia nabywców na te trzy pozostałe majątki.

Fałszerstwo na wielką skalę. Z Paryża donoszą dnia 23. b. m.: Nareszcie sąd przysięgłych rozpoczął rozprawy nad głośną ongi sprawą „fałszywych stempli", co do której śledztwo toczyło się już całe dwa lata i odbjęło szesnaście osób oskarżonych. Fabrykanci Lecerf i Sarda zawarli z ministerstwem wojny kontrakt o dostawę umundurowania dla wojska, a w roku 1889, gdy interesy źle szły, odstąpili fabrykę i kontrakt bogatemu kupcowi Hemerdingerowi. Ten zastał na składzie towar wartości 900.000 franków, odrzucony przez komisje wojskowe, prawie więc zmarnowany; wynalazł jednak sposób sprzedania go jako dobrego. Ubranie, dostawione wojsku, przechodzi dwa badania: jednego dokonywują eksperci-robotnicy, którzy przykładają na dobrych sztukach swój sześciokątny stempel; drugiego, ostatecznego — komisje oficerskie, które w razie przyjęcia przykładają stempel owalny, w razie przyjęcia warunkowego litery A R. (*à reparer*), w razie odrzucenia — R D. (*réjet definitif*). Otóż Hemerdinger, przy pomocy Sardy, który został u niego dyrektorem, najpierw przekupywał pierwszych ekspertów, potem za pomocą mocnego ciśnienia usuwał ślady stempli A. R. i R. D., wreszcie albo za pieniądze otrzymywał przyłożenie pomyślnego stempla, albo też podrobiwszy go, sam swoje towary nim stemplował. Dokonano tym sposobem mnóstwa fałszerstw i przekupstw, wplątano w sprawę wielu wspólników, z których dwaj (eksperci) umarli w ciągu śledztwa i sprawa wydała się depiero wtedy, gdy Sarda, zerwawszy z Hemerdingerem, wniósł denuncjację.

Rozprawy pociągną się może z tydzień, pod przewodnictwem Pottiera. Już jednak pierwszego dnia badanie oskarżonych pokazało nowe ciekawe typy spekulantów. Sam Hemerdinger jest to człowiek, nie cofający się przed niczem dla zysku, przekupujący niemal gwałtem, skąpy przytem; jednemu z ekspertów, uczciwemu i oporniejszemu od innych, zagroził, że w razie oporu i chęci szkodzenia zgubi go, choćby miał na to stracić setki tysięcy. Jest między oskarżonymi sześćdziesiąt-letnia panna Callerand, majstrowa we fabryce Hemerdingera której całe życie było uczciwe i pracowite; oprzeć się właścicielowi nie mogła. Między adwokatami znajduje się kilku wybitnych, jak: Robinet de Clery, Demorge, Robert i Decori.

Echa letnie czyli *Fischerin du kleine...*

Gdzie się działo?! Gdzie się działo?!
(Tam do licha, co za kłopot!)
Gdzieś się działo, jednem słowem:
W Trouville, w Biarritz, czy też w Zoppot.
Na wybrzeżu morze huczy,
Fale biją w słońca blasku,
A panowie, damy, dzieci
Przechadzają się po piasku.
W morza toni zielonawej
Jak syreny lub najady,
Obok panów (shoking! horror!)
Niewiast kąpią się gromady.
Kąpiel długa jest szkodliwą,
Krótka za to zdrowiu służy,
Więc się kąpać trzeba krótko,
Dziesięć minut, nigdy dłużej.
Przecież piękna pani Klara,
Co z urody wielkiej słynie,
Pół godziny w wodzie siedzi,
Czasem nawet po godzinie?
Prawda, kostjum ma przyśliczny,
Subtelności ażurowej:
Uwydatnia postać całą
Od stóp małych aż do głowy.
Czemuż tedy pani Klara,
Chociaż kąpiel zdrowiu szkodzi,
Godzinami w swym kostjumie
Wzdłuż wybrzeża w piasku brodzi?
Ach! Rumienię się! Tę prawdę
Może za mnie kto wypowie?
Pani Klara się nie kąpie,
Ale..- z brzegu chłopców łowi.

Zakład wychowawczy dziewcząt pod wezwaniem św. Heleny zostający dotąd przy ulicy PP. Sakramentek l. 7 we Lwowie, z dniem 1. września b. r. będzie przeniesiony na ulicę Janowską l. 42. Z powodu obszerniejszego mieszkania może tenże Zakład przyjąć większą liczbę dzieci za opłatą umiarkowaną, gdzie mogą pobierać naukę i wychowanie na miejscu.

Bliższych szczegółów dowiedzieć się można u przełożonej Zakładu ze zgrom św. Felicjanek.

Podziękowanie. P. Juliusz Katz, rzeźnik, ulica Blacharska l. 20, złożył na obiady dla głodnych dzieci kwotę dziesięciu zł. Wydział Towarzystwa przyjaciół uczącej się młodzieży składa p. J. Katzowi za złożenie powyższej kwoty podziękowanie.

Składka. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Witkowskiego, złożyli tegoż koledzy, urzędnicy kolei państwowych (z oddziału konserwacji) na rzecz Towarzystwa „Szkoły ludowej" 15 zł. — Ciż sami złożyli dla Laszkowieckiego 1 zł. 50 ct.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny W Teatrze letnim: Dziś w sobotę „Wejście w świat", komedja w 3 aktach Zygmunta Przybylskiego. Ósmy gościnny występ pana Mieczysława Frenkla, artysty teatrów warszawskich.; jutro w niedzielę „Porwanie Sabinek", komedja w 4. aktach Franciszka i Pawła Schönthan'ów. Dziewiąty gościnny występ pana Mieczysława Frenkla, artysty teatrów warszawskich.

Ze sztuki. Pomim letnich miesięcy, w których zwykle nielicznie napływają nowości na wystawy obrazów, salon nasz pozyskał w ostatnich dniach kilkadziesiąt świeżych prac, przeważnie z Krakowa i Monachjum. Między innemi wystawiono utwory: Abramowicza „Rogacze", Aleksandrowicza „Na tropie" i „Włoszka", Austena „Przystań rybacka w Bretanji", Czajkowskiego „Posłaniec" i „W parku", Iwasiuka „Chmielnicki pod Zbarażem", Jasińskiego „Powrót z pola", Jordana „Kozacy w pochodzie", Kotowicza „W pracowni", Komuszki „Stara bożnica na Kazimierzu", Krzyształowicza „W kuźni", Łasińskiego „W niedzielę na wsi", Mańkowskiego „Polowanie", oraz Nałęcza „Dżdżysty poranek w Norwegji".

Ostatnie wiadomości.

Metropolita lwowski i biskupi ruscy z Przemyśla i Stanisławowa wydali wspólny list pasterski do duchowieństwa i wiernych swych djecezyj, w którym zdają sprawę z posłuchania pielgrzymki ruskiej u papieża Leona XIII. W pierwszej części listu pasterskiego zaprzeczają biskupi ruscy pogłoskom, jakoby papież Leon XIII dążył do zlatynizowania obrządku ruskiego; stara się on go tylko „ożywić praktykami religijnemi, modlitwami i pieśniami." Nadto zwraca Ojciec św. szczególniejszą uwagę na wykształcenie kleru ruskiego i zarząd djecezjalny. Dowodem tego jest utworzenie djecezji stanisławowskiej. „Choć historja kościoła — czytamy w liście pasterskim — może przytoczyć wielu papieży, którzy obdarzali swemi łaskami nasz święty obrządek i naszą cerkiew ruską, to jednak śmiało możemy powiedzieć, że Ojciec św. Leon XIII. największym dobroczyńcą naszym, który nie spuszcza nigdy z oka naszych spraw cerkiewnych i narodowych i jak dotychczas, tak i na przyszłość gorliwie się troszczy o naszą cerkiew, obrządek i narodowość, obiecał o nas zawsze pamiętać i swą ojcowską opieką nas otaczać. Znane mu jest nasze położenie, wymagające silnej pomocy i on nie przestanie użyczać nam tej pomocy i nami zawsze i wszędzie się opiekować. I to jest naszą otuchą, naszą pociechą, że my mając tak wielkiego, tak możnego protektora, możemy we wszelkich okolicznościach polegać na jego pomocy i tem chętniej tem gorliwiej pracować dla dobra naszej cerkwi, naszego obrządku i naszego narodu. Wobec tych faktów niemało nas zdziwiło, gdy wróciwszy do kraju, usłyszeliśmy, że pomiędzy narodem szerzą się fałszywe wieści o jakiejś niechęci do naszego obrządku i o jakichś nowościach, niezgodnych z naszym obrządkiem i niemiłych narodowi. Możemy was zapewnić, że wszystkie te wieści są wymysłem złośliwym. Prosimy tylko Pana Boga, aby tego potężnego naszego opiekuna zachował w mocy, sile i zdrowiu przez lat wiele."

Jak donoszą do *Gaz. Nar.* zarząd utworzonego niedawno „stronnictwa chłopskiego" odbył w Nowym Sączu w tych dniach posiedzenie, na którem przyjęto memorjał w sprawie zmiany ustawy konkurencyjnej. Memorjał ten zostanie wysłany do Koła polskiego we Wiedniu i do konsystorzy. Nadto uchwalono zwołać na pierwsze dnie sierpnia pierwszy wiec pospolity do Jarosławia. Miejscowość tę wybrano dla tego, że w jesieni ma się z tego okręgu odbyć wybór posła do rady państwa.

Jako kandydatów na ministra wojny wymieniają głównie obecnego ministra obrony krajowej hr. Welsersheimba i fmp. ks. Rudolfa Lobkowicza, komendanta korpusu w Peszcie. W razie nominacji Welsersheimba, zostałby ministrem obrony krajowej albo jenerał broni, baron Merkl, obecny zastępca ministra wojny, albo fmp. Hold. szef sekcji w ministerstwie wojny. Z innej strony, jako kandydata na ministra wojny, wymieniają komendanta 12 korpusu jenerała kawalerji Szveteney-Nagy-Ohay, który przez długie lata był szefem sekcji w ministerstwie wojny.

W sprawie sporu w klubie młodoczeskim donoszą: Czas feryj parlamentarnych zużywają Młodoczesi na domowe spory z tz. realistami, którzy w różnych sprawach nie chcą solidaryzować się z radykałami młodoczeskimi. W tych dniach spór mocno się zaostrzył i grozi zerwaniem stosunków pomiędzy obydwoma stronnictwami. W numerze *Czasu* z dnia 25. bm., organu realistów, oświadcza redakcja bez ogródek, iż nieprawdą jest, jakoby realiści uznali program młodoczeski, jako jedynie zbawienny. Realiści pozostają wierni programowi ogłoszonemu przez nich w r. 1890. Na to odpowiada Juljusz Gregr w *Narodnich Listach*: „Przyznajemy, że zupełna to dla nas niespodzianka. Razem z nami mniemało całe społeczeństwo czeskie, że przywódcy realistów, Masaryk i towarzysze wstępując w grudniu r. 1890 do partji młodoczeskiej, przyjęli tem samem bez restrykcyj, program naszego stronnictwa. Wszakże nie przyjętoby ich pod innym warunkiem. O ile pamiętamy, panowała w chwili wstąpienia realistów do klubu młodoczeskiego zupełna pomiędzy obydwoma stronnictwami zgoda; zgodę tę stwierdzali zresztą ich kandydaci w swych mowach wyborczych w r. 1891, zapewniając, że uznają program młodoczeski, jako jedynie wskazany w obecnych stosunkach. Dopiero teraz, uzyskawszy przy naszej pomocy mandaty, panowie ci odważają się nas krytykować. Niechże *Czas* powie, czy możliwe, aby jakakolwiek partja polityczna, dawała u siebie przytułek stronnictwu, które się z nią nie zgadza? Albo więc *Czas* napisał nieprawdę, albo też stoimy wobec faktu politycznej dwuznaczności, która w interesie narodu stanowczo być musi — uproszczona!"

W sprawie znanego zaprzeczenia *Nordd. Allg. Ztg.* pisze *Nat. Ztg*: „Nie podaliśmy wcale doniesienia *Thorn. Ostd Presse*, któremu teraz zaprzeczono, ponieważ według naszych informacyj rzeczy się mają inaczej. Byłoby ciekawem, gdyby teraz oficjalne jakie nadeszło oświadczenie, czy istnieje, jak nam doniesiono, zamiar zastąpienia t. zw. prywatnej nauki języka polskiego, oficjalną nauką tego języka na stopniu średnim w szkołach elementarnych?"

Kreuz Ztg. zaprzecza doniesieniu jednego z pism belgradzkich, jakoby podczas manewrów jesiennych miał cesarz niemiecki z austrjackim popłynąć Dunajem do Żelaznej Bramy.

Według wiadomości, nadchodzących z Belgradu, istnieje zamiar ubicia milczeniem wniosku Ruszicsa o wywołanie z kraju byłych regentów. Posłowie, którzy pierwotnie poparli ten wniosek, opuścili go obecnie, a sam wnioskodawca żałuje, że go uczynił, bo zapowiedziane przez byłego regenta Risticsa ogłoszenie jego listów nie będzie wcale niespodzianką. W rękach Risticsa, znajdujące się listy Ruszicsa mają wykazywać brak lojalności tego posła wobec panującej dynastji. Wydalenie z kraju byłych regentów byłoby naruszeniem praw obywatelskich, a wydalenia eks-królowej Natalji nie można uważać za precedens, gdyż panujący, zajmują w każdem państwie wyjątkowe stanowisko prawno-polityczne, to też mo tebnem jest także wyjątkowe ich traktowanie. Wniosek Ruszicsa natrafia zatem już w samem stronnictwie radykalnem na silny opór i nie ma najmniejszych szans powodzenia.

Z Petersburga donoszą, że Rosja postanowiła, w razie podwyższenia ceł od towarów rosyjskich o 50%, odpowiedzieć nowemi represaljami.

Z Petersburga donoszą: Po ukończeniu manewrów w Krasnem Siole, a więc najdalej za tydzień, wyjeżdża car wraz z całą familją na dwumiesięczny pobyt do Danji.

Dokładniejsze wiadomości z Siamu potwierdzają doniesienia o energicznej i krwawej akcji wojennej, rozpoczętej tam przez Francuzów. Paryskie czasopismo *Temps* otrzymuje z Saigon informacje, z których wypływa, że komendant wojsk francuskich na wyspie Khone nakazał już w środę bombardowanie pozycyj siamskich i w przeciągu trzech dni zdobył cztery nieprzyjacielskie forty, przyczem 300 Siamczyków zabito, a 200 raniono. Ogień armatni uciszył się dopiero, gdy nadeszło ultimatum francuskie i rząd siamski na warunkami zastanawiać się zaczął; poseł siamski w Paryżu starał się wprawdzie uzyskać od rządu francuskiego dłuższy termin dla powzięcia ostatecznej uchwały, ale wszelkie usiłowania jego rozbiły się o stanowczy opór ministra Develle, który pod żadnym warunkiem dłuższej zwłoki po nad 48 godzin przyznać mu nie chciał.

Z ankiety przemysłowej.

(Telegram „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 28 lipca. We wczorajszych obradach ankiety przemysłowej brali udział radca magistratu Szymkiewicz z Krakowa, robotnik Bereziński z Now. Sącza, kupiec Krupka z Suchy, czeladnik malarski Borowiecki z Krakowa, murarski robotn. Łuszczar z Krakowa, robotnik Kozłowski z Krakowa, robotnik Piesch z Biały, Aleksander Lubisch robotnik z fabryki „tałesów" z Kołomyi, robotnik Sachs z Krakowa, robotnik Serkowski z Krakowa.

Sachs oświadczył się przeciw egzaminom na majstrów i czeladników, ażeby ułatwić powstawanie fabryk w Galicji. Toż samo oświadczył się Szymkiewicz przeciw egzaminom, wychodząc z założenia, że przyczynią się one jedynie do jeszcze większego rozwinięcia systemu protekcyjnego. Domaga się natomiast surowego nadzoru nad majstrami, ażeby ich uczniowie otrzymywali dostateczne wykształcenie fachowe.

Robotnicy Piesch, Borowiecki, Serkowski, Bereziński i Łuszczar, również stanowczo oświadczyli się przeciw egzaminom, szczególnie z tego powodu, że — zdaniem ich — przy dzisiejszym wysoce rozwiniętym podziale pracy takie egzaminy są niemożliwe. Piesch powiada, że przez ten środek nie dopomoże się drobnemu przemysłowi, który bez tego w przeciągu dziesięciu lat całkiem zaginie i rozpłynie się w wielkim przemyśle. Tylko Krupka oświadczył się za egzaminami.

Tak samo wszyscy robotnicy oświadczyli się przeciwko dowodowi uzdolnienia dla fabryk, uważając, że to wstrzymywałoby postęp przemysłu. Piesch życzy sobie dla wielkiego przemysłu jak największego zakresu, ażeby kiedyś mógł przemysł drobny znaleźć w wielkim przyjęcie. Szymkiewicz domagał się, ażeby fabrykanci trzymali u siebie uczonych majstrów jako kierowników oddziałów. Krupka żądał dowodu uzdolnienia do kupiectwa przemysłowego, Szymkiewicz zaś tego samego dla przemysłu gospodnego i szynkarskiego, szczególnie dla kucharzy.

Robotnicy oświadczyli się przeciw tym dowodom. Jeżeli gospodarz nie prowadzi dobrej kuchni, to i tak goście nie będą doń przychodzili.

W sprawie zapytywania korporacyj przed dopuszczeniem nowego przemysłu mówił Borowiecki i opowiedział wypadek, że bardzo uzdolniony malarz w Krakowie został odrzucony przez korporację, ponieważ obawiano się jego konkurencji. Szymkiewicz domagał się zapytywania korporacji tylko wtedy, jeżeli przedłożone dokumenty są podejrzane.

Szymkiewicz i Krupka domagali się zakazu brania miary przez składy konfekcyjne dla rozmaitych części ubrania. Borowiecki i Bereziński przemawiali za dopuszczeniem brania miary, gdyż biorący miarę ponosi odpowiedzialność za dobre leżenie odnośnych części ubrania.

Krupka przemawiał przeciw domokrążstwu, szczególnie z powodu rozwlekania w ten sposób towarów, pochodzących z mas konkursowych. Pozwolonem być winno — zdaniem eksperta, domokrążstwo jedynie przy sprzedaży wyrobów przemysłu domowego. Piesch natomiast oświadczył się za zupełnem dozwoleniem domokrążstwa, niejeden bowiem z drobnych przemysłowców nie może czekać, aż do niego przyjdą kupujący. Toż samo przemawiał za dozwoleniem Borowiecki w interesie ubogich, Szymkiewicz zaś przeciw w interesie spokoju publicznego, porządku i moralności. Sprzedaż tego rodzaju towarów — zdaniem eksperta — powinna być dozwoloną na oznaczonych placach targowych, jak to się dzieje w Krakowie.

Bardzo ostro przemawiali robotnicy przeciw książkom robotniczym, domagając się zupełnego ich zniesienia. Skarżyli się także na umieszczanie przez fabrykantów w tych książkach tajemnych znaków i żądali zastąpienia książek robotniczych przez świadectwa.

Piesch opisywał stosunki w Bielsku, gdzie robotnicy bywają prześladowani przez fabrykantów za to, że domagają się wykształcenia innych robotników. W szczególności uskarżał się na postępowanie urzędników kopalni arcyksięcia Albrechta względem robotników. Zarządca szybu w Ustroniu naprzykład prześladuje wszystkich robotników, którzy należą do jakiejkolwiek organizacji. Przez książki robotnicze robotnicy wchodzą w położenie prostytuowanych. Uskarżał się dalej na postępowanie lwowskiego inspektora przemysłowego, przeciwne interesom robotników.

Wielkie wrażenie zrobiło opowiadanie Lubischa o stosunkach robotników, wyrabiających „tałesy" w Kołomyi, którzy — jak mówi — są po prostu łupieni przez tamtejszych fabrykantów. Fabrykanci ci, na szkodę robotników, sprzeciwiają się wprowadzeniu wszelkiego ulepszenia i postępu w środkach fabrykacyjnych, ażeby tylko oszczędzić sobie kosztów.

Szymkiewicz wziął w obronę lwowskiego inspektora przemysłowego, który czynności, należące do jego zakresu, spełnia bardzo sumiennie. Przemawiał dalej za zatrzymaniem książek robotniczych które powinne być zwierciadłem życia robotnika. Robotnicy pragną zupełnej wolności dla siebie, ale żadnych praw dla pracodawców.

Wszyscy eksperci oświadczyli się za surowem zachowaniem spoczynku niedzielnego, przyczem Sachs wskazał na dzielnicę żydowską w Krakowie, gdzie sklepy w niedzielę przez cały dzień stoją otwarte.

Borowiecki domagał się kreowania rad przemysłowych w dwóch sekcjach: dla majstrów i dla czeladników.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Kraków 28. lipca. Dyrekcję krakowskiego teatru oddała rada Tadeuszowi Pawlikowskiemu 33 głosami na 39 głosujących. Pięć głosów otrzymał były dyrektor Jakób Glikson. Jedna kartka biała.

Wiedeń 28. lipca. Przybył tu ambasador Gołuchowski z Paryża.

Wiedeń 28. lipca. Dr. Neusser ma być powołany do Sofji, ażeby tam zorganizować pierwszy fakultet medyczny.

Linz 28. lipca. Tutejszy *Volksblatt* twierdzi, że hr. Taaffe nosi się z zamiarem rozwiązania w jesieni rady państwa, mając nadzieję, że przez nowe wybory osłabi stronnictwo liberalne.

Berlin 28. lipca. Rada związkowa powoźmie dziś stanowcze uchwały, co do środków retorsyjnych, jakie mają być użyte przeciw Rosji.

Londyn 28. lipca. W izbie niższej oświadczył sekretarz parlamentu Grey, że rząd poczynił we Wiedniu przedstawienia, ażeby kontrakty, zawarte przed wydaniem zakazu wywozu passy, były wyjęte z pod tego zakazu.

Londyn 28. lipca. W izbie wyższej odmówił minister Roseberry dalszych wyjaśnień w sprawie sjamskiej, jakkolwiek przyznaje, że wypadki w Sjamie nie są bynajmniej dla Anglji obojętne.

Wiedeń 28. lipca. Zastępca nauczyciela przy gimnazjum w Jarosławiu Michał Wagilewicz mianowany został nauczycielem w seminarjum tarnopolskiem.

Wiedeń 28. lipca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 334·12; węg. kredyty 416·75; anglosy —·—; laenderbanki 245·80; sztaebany 3.4·37; lombardy 103·75; elbethale —·—; tytoniowe —·—; alpiny 53·60; renta majowa 97·35; węg. złota 115·45; węg. koronowa 94·50; austr. koronowa 96·40; losy tureckie 48·75, uniony —·—.

Berlin 28. lipca. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 201·50 (335·33); lombardy 42·— (102·83); węg. renta złota 94·25 (115·63); ruble 212·75 (130·42).

Frankfurt 28. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 272·37 (334·98); lombardy 86·25 (102·98); renta węg. złota —·— (—·—); koronowa 90·70 (94·54).

Wiedeń 28. lipca. Ze względu na to, że całą sumę 4½ precentowych listów galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego to jest 151,136.000 koron pokryto konwersją i subskrypcją w gotówce, przeto rozwiązał się syndykat, przeprowadzający tę operację.

Praga 28. lipca. Wczoraj nietylko na Grabenie, ale i na placu św. Wacława zdjęto czesko-niemieckie napisy ulic i zastąpiono je czeskiemi.

Budapeszt 28. lipca. Wedle doniesienia dziennika hermansztadzkiego *Tribuna*, dopuszczali się Węgrzy w miejscowości Torde wielkich wybryków przeciw tamtejszym Rumunom. Obrzucali oni ich domy kamieniami i wyłamali bramy w wielu domach. Ośmdziesięcioletniego popa rumuńskiego zraniono ciężko. Żandarmerja musiała użyć broni i zabiła jednego z ekscedentów, a wielu raniła.

Londyn 28. lipca. Do *Timesa* donoszą z Bangkoku, że przewczoraj rozpoczęła się blokada wybrzeży sjamskich. Neutralnym okrętom dano trzydniowy termin do opuszczenia wybrzeży, nad któremi rozciągnięto blokadę.

Londyn 28. lipca. Do *Standardu* donoszą z Nowego Jorku, że rosyjski okręt „Mikołaj I." i dwa inne rosyjskie statki wojenne otrzymały rozkaz udania się do Tulonu i przedsięwzięcia wspólnych z flotą francuską manewrów.

Londyn 28. lipca. Wedle *Timesu* został Emin pasza zamordowany nieopodal Kintongalonsa.

Londyn 28. lipca. Izba niższa ukończyła w nocy debatę szczegółową nad bilem o samorządzie Irlandji. W toku debaty zrobił irlandzki poseł O'Connor jakąś ironiczną uwagę, skutkiem czego powstała wielka awantura i bójka na pięście między konserwatystami a irlandzkimi posłami. Prezydent z wielkim trudem położył koniec tej awanturze.

Hamburg 28. lipca. Ks. Bismark udaje się jutro do Kissingen drogą na Hanower i Eisenach, gdzie go publicznie witać mają.

Z Francji proszono kilku hurtowników tutejszych o zakupienie paszy za wszelką cenę. Wszyscy odmówili.

Londyn 28. lipca. Ukończone śledztwo skonstatowało, że winnym zatonięcia okrętu wojennego „Wiktorja" był tylko wiceadmirał Tryon, który przy katastrofie utonął.

Belgrad 28. lipca. Między komisją, wybraną przez skupczynę dla przeprowadzenia śledztwa przeciw członkom liberalnego gabinetu Awakumowicza, a rządem wybuchł poważny zatarg. Gabinet Dokicza bowiem sprzeciwia się stanowczo temu, aby komisja śledcza skupczyny przywłaszczała sobie prerogatywy władzy sądowej, natomiast komisja zamierza uwięzić wszystkich oskarżonych ministrów i nie chce pod żadnym warunkiem odstąpić od swych żądań. Gabinet zagroził dymisją.

Wczoraj już rozeszła się pogłoska, że król powierzył Sawie Gruiczowi misję utworzenia nowego gabinetu. Decyzja królewska jeszcze nie zapadła. Król sprzeciwia się wszelkim radykalnym środkom przytem jednak nie chce tamować prawidłowego przebiegu śledztwa. Między ludnością panuje wzburzenie umysłów.

Belgrad 28. lipca. Na cześć tutejszego posła bułgarskiego Goranowa odbył się wczoraj w pałacu królewskim obiad galowy, na którym byli ministrowie i inni dostojnicy.

Kryzis ministerjalna będzie prawdopodobnie zażegnana przez interwencję króla. Większość komisji śledczej zgadza się już podobno na zapatrywania rządu.

Paryż 28 lipca. Minister marynarki odkomenderował dwa pancerne krążowniki celem wzmocnienia eskadry admirała Humanna, krążącej na wybrzeżach sjamskich.

Ambasador angielski Dufferin konferował wczoraj z ministrem spraw zagranicznych Devellem.

Paryż 28. lipca. Rząd postanowił nie dopuścić żadnej obcej interwencji w sprawie sjamskiej.

Proces fałszerzy dokumentów Nortona i Ducreta pocznie się d. 5 sierpnia.

Leodium 28. lipca. Ubiegłej nocy eksplodowała bomba dynamitowa, podrzucona przed mieszkaniem dyrektora fabryki w Ensival. Eksplozja zrządziła znaczną szkodę. Aresztowano jakiegoś człowieka, podejrzanego o podrzucenie tej bomby.

Madryt 28. lipca. W miejscowości Pindo, w prowincji Coruna, zdarzyło się kilka wypadków cholery.

Wiedeń 28. lipca. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8·11, na wiosnę 8·44, żyto na jesień 7·04,

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 28. lipca, godz. 2. min. —.

Akcje kred.	336·62	Gal. obl. propin	97·60
Alpiny	53·90	Wied. losy	175·25
Kredyty węg.	420·—	Akcje tyton.	186·—
Anglobanki	151·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·10
Uniony	249·—		
Ludwiki	219·25	Elbethale	234·—
Nordbany	287·—	Länderbanki	246·70
Lombardy	103·—	Renta zł. węg.	115·55
Losy tureckie	48·70	Bankvereiny	122·—
Staatsbahny	305·25	Węg. renta pap.	94·50
Czerniowieckie	256·—	Ruble	1·30·—

Przyjechali do Lwowa.

dnia 28. lipca 1893 r

HOTEL FRANCUSKI. I. Kaźmiński, I. Bogner ze Stanisławowa Dr. T. Garlicki z Brzeżan. A i S. Abgarowiczowie z Bratyszowa. W. Gnoiński z Krasnego. I Łychowski z Kijowa. W. Krzyżanowski z Lisek. S. Jankowitz, E Quirsfeld, R Ott z Wiednia. W. Römer z Iserlohn. I. Brösicke z Cassel.

HOTEL IMPERIAL. M. hr. Rey z Chodorowa. K. Brodzki z Tryestu. J. Jędrzejowicz z Litatyna. M. Dattner z Krakowa. J. Horodyński z Czarnie. B. Horodyski z Wasylkowie. B. Horoch z Chwałowic. T. ks Barewicz z Sambora. B. hr. Drohojowski z Krukienie. H. Bleicher z Duńkowic.

HOTEL METROPOL. P. Manasterski z Rohatyna. W. Nebenczal z Sanoka. T. Tomżyński z Sambora.

TEATR LETNI.

Dziś:

Ósmy gościnny występ p. **Mieczysława Frenkla**, artysty teatrów warszawskich.

Wejście w świat

komedja w 3ch aktach Zygmunta Przybylskiego.

OSOBY:

Rapiński, obywatel ziemski	Zboiński
Joanna, jego żona	Ciechocka
Zofja, ich córka	Czaplińska
Adam Ralaniewski	Chmieliński
Józef, jego syn	Wolański
Hilary Szastalski	*Frenkel*
Ewa, jego żona	Gostyńska
Michał } ich dzieci	Trapszo
Łucja } ich dzieci	Chmielińska
Wyrwalska	German
Głębczyńska	Otrembowa
Lemięcka	C erska
Tecia } jej córki	Borkowska
Mecia } jej córki	Mielniczek
Zdora	Wysocki
Purkalski	Walewski
Łapkiewicz	Hierowski
Kasia, służąca	Rybicka
Ewelina, fryzjerka	Michlewicz
Marta, modystka	Sławiczek
Panna sklepowa	Tomaszewska
Służący I.	Pasterski
„ II.	Laufer
Posłaniec I	Chudkowski
„ II.	Nowicki
Gość	Einsporn
Komisjoner	Nowiński

Oświetlenie elektryczne.

Jutro w teatrze letnim: **„Porwanie Sabinek"** komedja w 4 aktach Franciszka i Pawła Schönthanów.

Dziewiąty gościnny występ p. **Mieczysł Frenkla**, artysty teatrów warszawskich.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu

Druty kolczasty cynkowany do ogrodzeń po zł. 5, za 100 metrów, poleca Piotr Chrzastowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Kołdry, chustki kaszmirowe i himalaja i kapy pikowe i pokrycia na kołdry, poleca *Karol Matias*, przedtem Wilhelm Sydor, Lwów, plac Marjacki l. 4.

Cukiernia Józefa Siermontowskiego w Tarnowie poszukuje uzdolnionego subjekta. 587

Poszukuje ucznia z trzecią lub drugą klasą gimnazjalną drukarnia nar. W. Manieckiego, Kopernika 7.

Ogrodnik bardzo praktyczny i dobrze polecony, żonaty, poszukuje miejsca. Pani Zadorożna w Strzeliskach.

Tuiki cygaretowe niekiejone! z najlepszej bibułki francuskiej **1000** sztuk od **1 zł.** poleca fabryka **F. Ni-żałowskiego**, Lwów, Hotel Żorża. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk franco. 179

Nowy uniform urzędnika sądowego VIII. klasy rangi, kompletny, podwójny: galowy i kancelaryjny; — z rozpruciem i bez niego — do sprzedania, z powodu przejścia właściciela w stan spoczynku. Zgłoszenia pod *Em. B.* w Administracji „Dzien. Polsk."

Skarpetki, Pończochy damskie i Pończoszki dla dzieci poleca **S. Gabriel i J. Chlebownik**, we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Własnego wyrobu bieliznę gotową wszelkiego rodzaju dam ską, męską i dziecinną poleca najtaniej M. Bababana następca Mikoł. Ludwig, Lwów, plac Marjacki 8.

Ogrodnik z dobrą kwalifikacją, lat 35, poszukuje posady kawalerskie lub na dzierżawę ogród warzywny, zaraz lub od 1. Sierpnia. Zaskawe zlecenia upraszam: K. K. w Krośnie, ul. Korczyńska l. 305. 601

Uczeń gimnazjalny poszukuje lekcji przez czas ferji, bądź na wakacje, bądź w mieście, lub też dyurnum. Adres: X. N. poste restante.

Najpraktyczniejsze, najtańsze i najłatwiejsze ze wszystkich znanych systemów **patentowane siewniki Melichara** siejące na każdym terenie bez rozsiewania skrzyni. Odznaczone, zierna nieuszkodzone mieszanie z karbowanemi stalowemi cepami, kierzy, wianie, skoczkarnie z gwarancją zamówienia wszelkie wyroby poleca *Michał Dornwald* w Przemyślu.

Mieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu.

W Krynicy do sprzedania Willa pod „złota brama". Wiadomość: Władysław Kamiński, Krynica. 574

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. czerwca 1893 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·36	9·41
Z Warszawy	—	6·01	9·36	6·36	9·41
Z Muszyny - Krynicy przez Tarnów (tylko od ⅓ do września ¹⁰/₉)	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	—	—	—	—	9·41
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od ¹⁵/₆ do września ¹⁵/₉)	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	9·06	1·08	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	6·36	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·02	9·46	6·23	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	3·34	9·46	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	10·11	—	7·59	12·51	7·11
Z Kimpolunga	10·11	—	7·59	—	7·11
Z Radowiec	10·11	—	7·59	—	7·11
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	10·11	—	—	—	7·11
Z Nowosielicy	—	—	—	—	7·11
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·11	—	—	—	7·11
Z Husiatyna przez Halicz	10·11	—	7·59	—	—
Z Buczacza przez Halicz	—	—	—	12·51	—
Z Bełżca	—	—	—	5·26	—
Ze Sokala	—	—	8·16	5·26	—
Z Zawoczenego (Peszta, Miszkolca, Szerencsa, Munkácsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	—	—	—
Ze Stryja	—	—	9·16	1·08	—
Ze Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	—	—	9·52	—	—
			2·38		

Ze Lwowa odchodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·01	10·41	5·36	11·11	7·36
Do Warszawy	—	10·41	5·20	—	7·36
Do Muszyny - Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·41	—	—	—
Do Muszyny - Krynicy przez Tarnów (tylko od ⅓ do września ¹⁵/₉)	—	—	—	—	7·36
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	—	—	5·36	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	—	8·01	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	5·36	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	11·11	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·56	3·32	10·40	11·33	—
Do Suczawy	6·36	—	10·36	10·56	—
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·36	—	—	10·56	—
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·36	10·56	—
Do Nowosielicy	6·36	—	—	—	—
Do Berhometu n. S. i Czudyna	6·36	—	—	10·56	—
Do Radowiec	6·36	—	10·36	—	—
Do Kimpolunga	6·36	—	—	—	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełżca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	7·21	10·26	—
Do Zawoczenego (Munkácsa, Szerencsa, Miszkolca, Peszta i Chyrowa przez Stryj)	—	—	7·31	8·01	—
Do Stanisławowa przez Stryj	—	—	7·21	8·01	—
Do Skolego i Chyrowa, przez Stryj	—	—	10·26	—	—
			3·41		

Uwaga. Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.

ASTMY I KATARY
leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych
FUMIGATEUR EPPIC
DUSZNOŚĆ — KASZEL — KATAR — NEWRALGIE
W Paryżu: sprzedaż hurtowa J. Eppic, ul. St-Lazare, 20, we Lwowie: w aptekach P. Mikolascha, Ruckera i Wewiórskiego; w Krakowie: w aptekach P. Wiszniewskiego i Redyka. Należy podpisu żądać na każdej rurce. — Medal złoty na Wystawie Powszechnej 1889 r. Hors Concours.

Galic. akcyjne
Towarzystwo Handlowe
we Lwowie, Jagiellońska, Nr. 3.
poleca P. T. Rolnikom:
MASZYNY ROLNICZE
z pierwszorzędnych specjalnych fabryk, wydoskonalone według najnowszych i najpraktyczniejszych systemów, jako to:

Grabie konne, Siewniki rzędowe Melichara, Saxonia, Pannonia, Siewniki do nawozów sztucznych, nadzwyczaj pojedyńcze, a doskonale funkcjonujące. Obgartywacze i Plewniki do roślin okopowych. Słynne pługi Eberhardta. Lokomobile, Młocarnie parowe i kieratowe, Prasy Blunta do konserwowania zielonej paszy na zimę. Sieczkarnie, Sortowniki, Tryjery, Brony do łąk etc.

Nawozy sztuczne z renomowanych fabryk, dających zupełną gwarancję tak co do składników chemicznych, jak co do ich skuteczności agronomicznej, a mianowicie:

Superfosfat z kości, mączkę kościaną, roztworzaną kwasem siarkowym, mączkę parzoną, niewyklejoną guanosuperfosf.t, spodjum superfosfat, mączkę (żużle) Thomasa, Kainit z Kałusza.

Uwaga. Wobec nader rozpowszechnionego fałszowania sztucznych nawozów utrzymuje, Gal. akc. Towarzystwo Handlowe stosunki tylko z fabrykami, znanemi ze swej sumienności, a oprócz tego rozciąga jeszcze nad niemi i na ich żądanie nader skrupulatną kontrolę, Osobliwszą uwagę zwracamy na żużle Thomasa, których fałszowanie doszło już do takiej doskonałości, że nawet analiza chemiczna, zresztą przy innych nawozach sztucznych decydująca i chroniąca od oszukaństwa, staje się bezsilną niemal, gdyż żużle, fałszowane koprolitami lub fosforytami zawierają wprawdzie kwas fosforowy, dający się analitycznie skonstatować, ale w formie takiej, że takowy nie da się zupełnie roślinom asymilować i nie ma żadnej wartości agronomicznej. Gal. akc. Towarzystwo Handlowe, zakupiwszy znaczną ilość żużli Thomasa od jedynej i słynnej fabryki austrjackiej, poleca takowe najsumienniej z wszelką gwarancją ilości i jakości składników chemicznych. Ponieważ żużle przechowują się długi czas bez najmniejszej straty, (chociaż pora ich użycia jest 6—8 tygodni przed siejbą oziminy), przeto wskazane są wczesne zamówienia. 1786 1—6

Szczegółowe cenniki nawozów sztucznych wysełą się na żądanie franco.

Najtaniej z Wiednia!
Środki desinfekcyjne każdego rodzaju. *Carbolineum* do impregnowania drzew. *Farby, lakiery* i wszystkie potrzeby lakiernico malarskie.
Story i żaluzje po nader niskich cenach i wszystko, czego kto tylko zażąda.
1606 a dostarcza najtaniej 1—?
Albin Krajewski
Wiedeń, IV Wiedener Hauptstrasse 51.
Cenniki na żądanie gratis i franco.

HERBATĘ Familijną
¼ kilo 1·80 i 2 zł.
Znakomite **WYSIEWKI z herbat**
¼ kilo 1·40 i zł. 1·70
1018 poleca HANDEL 1—?
Alberta Szkowrona
Lwów, plac Marjacki l. 7.

MIODY
staropolskie sycone po 50, 80 ct. i zł. 1.
Dereniak i Agrestniak
1712 po 80 ct. flaszka. 1—3
poleca handel
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Agenci
za wysoką **prowizją**, którzy pojedyncze losy lub całe losy współne (na książeczki losowe) w obrót wprowadzą, otrzymają umieszczenie. 508 1—1
Oferty do domu bankowego **Max Lustig, Budapest, Waitznerring 43.** Założony w roku 1885.

2 wagi mostowe
po 80 centnarów, (klgr. 4.000), całkiem nowe i nieużywane, pochodzące ze sławnej fabryki *Buganyi & Comp.*, silnie zbudowane, z żelaznemi trawersami, skalą i ruchomą wagą, niezbędne dla każdego większego przedsiębiorstwa, browaru, gorzelni, gospodarstwa, a gminie i kopalni, pod gwarancją zł. 100 urzędownie polecone, tudzież

2 wagi do ważenia bydła
każda na klgr. 1.000, nowe i nieużywane, bardzo dokładne, w każdej stajni opasowej niezbędne, ze skalą i ruchomą wagą, z poręczami i schodami, z tejże samej sławnej fabryki pochodzące, urzędownie cechowane, pojedyńczo, dla braku miejsca bardzo tanio do sprzedania.
Eisenmöbel und Waagen-Lager
I. Seilerstätte 12, im Hofgewölbe rechts **in Wien.** 1584 1—11

Wystawa światowa w CHICAGO.
Karty jazdy do AMERYKI
Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej
I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7a
WIEDEŃ.
Objaśnienia bezpłatnie.
612 1—?

EXPRESS
Maszynka do robienia masła z nieszkodliwego metalu sporządzona

w 15tu minutach świeże masło
Nr. I. 5 litr. objęt. zł. 8—
" II. 10 " " " 11·50
Nr. III. 20 litrów objętości . . zł. 18·50
" IV. 30 " . . " 23—
" V. 50 " . . " 35—

VICTORJA
Szybkowarek patentowany
1 sztuka z przepisem użycia . . . zł. 2.

ENTREPRISE
Amerykańska maszynka do siekania mięsa i t. p.
! Niezrównana szybkość !

Nr. 1	sieka na min. ½ k. mięsa	zł.	4 —
" 2	" " " 1½ "	"	4·80
" 3	" " " 2 "	"	8 —
" 4	" " " 3 "	"	11 —
" 5	" " " 3½ "	"	14·50

RAPID
Aparat patentowany do ściągania piwa, wina i t. p. płynów.
1 sztuka . . . . zł. 2.

COLUMBIA
Maszynka do robienia lodów nadzwyczaj elegancko wykończona
na 4 osoby 3|10 litra . . . . . zł. 6·50
na 8 osób 6|10 litra . . . . . . " 9·20
na 16 osób 1²/₁₀ " . . . . . . " 13·—

dostarcza z Wiednia
Albin Krajewski
Wiedeń, IV. Hauptstrasse 51.

Uwaga: Oprócz tu wymienionych, dostarcza wszystkiego, czego tylko kto zażąda. Farby, lakiery i wszelkie przybory lakiernico malarskie każdego malowania zawsze na składzie. Wyższone cenniki na żądanie gratis i franco. 1838 1—?

JEDYNIE RESTAURACJA
NAFTUŁY TOEPFERA
we Lwowie, ulica Trybunalska l. 12, 1008 1—?

od roku 1853 istniejąca, posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Sługom biorącym piwo do domu na żądanie wydaje się bilety na dowód, że piwo odemnie jest wzięte.

Wielki wybór win.

Zaproszenie do prenumeraty!
„Saazer Hopfen- & Brauer-Zeitung"
w Saaz (Czechy). 1866 1—9
znane czasopismo fachowe dla interesw **browarniczych, produkcji chmielu i produktów chmielowych,** zaprasza obecnie do łaskawego abonamentu na II. półrocze (sezon chmielowy).
Wychodzi co 8 dni, każdego wtorku — Cena abonamentu wynosi od teraz do ostatniego grudnia b. r. 4 zł. czyli 8 koron.

L. 2.236. 1882 1—2
Licytacja kopytkowego w Buczaczu.

Celem wydzierżawienia na czas od 20. sierpnia b. r. do 19. sierpnia 1896. **prawa poboru myta kopytkowego w Buczaczu na 8 rogatkach** przy drogach wjazdowych, do miasta Buczacza, położonych, odbędzie się **w kancelarji Wydziału powiatowego w Buczaczu dnia 8. sierpnia b. r. od godziny 10. rano do 12. w południe** licytacja ofertowa i ustna.

Cena wywołania na wszystkie powyższe 8 (ośm) rogatek, wynosi **5.000 zł. w. a.**, która to kwota równa jest dotychczasowemu czynszowi dzierżawnemu z kopytkowego, na rogatkach powyższych pobieranemu.

Oferty pisemne wniesione być mają do Wydziału powiatowego najdalej **do 8. sierpnia b. r. 10. rano.**

Jako wadjum ma być złożone 500 zł. w. a. w gotówce lub papierach wartościowych.

Bliższych wiadomości, co do innych jeszcze warunków licytacyjnych dzierżawy zasięgnąć można w kancelarji Wydziału powiatowego w godzinach urzędowych.

Z Wydziału powiatowego.
Buczacz, 25. lipca 1893.
Prezes: *Dr. Jan Bołoz Antoniewicz.*

LWOWSKA FABRYKA ASFALTU
i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych do krycia dachów,
S. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA inżyniera
we LWOWIE, przy ul. Korytnej pod Nr. 13, poleca
Asfaltową masę elastyczną do fundamentów
dla izolowania wilgoci. **kładziona na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek, **izolujący wilgoć.**
TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą
do krycia dachów wysokich gatunków,
rola 10 metrów kwadr. od zł. 1·80 do zł. 3·50;
ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,
LAK ASFALTOWY ŚWIECĄCY DO KONSERWACJI
dachów tekturowych i żelaza;
SMOŁĘ ANGIELSKĄ BEZWODNĄ.
Osusza asfaltem jako *jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie* najbardziej *zawilgocone ściany w mieszkaniach.*
Niszczy zastarzały grzybek drzewny.
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reperacje tychże. Metr kwadr. po 50 do 73 ct. *Długo letnią trwałość poręcza się.* 1770 1—?

Z ces. król. uprzyw. fabryki
REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu
PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ,
RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI
i wszelkie inne wyroby
poleca najtaniej handel
JANA RIEDLA
we Lwowie. 1000 1—?
Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Taryfa premiowa
na ubezpieczenie przed stratą przy losowaniu, następujących losów włącznie 16, sierpnia b. r.
(W razie wylosowania ubezpieczonego losu, otrzymuje się taki sam niewylosowany).

Nazwa losu	na ciągnienie dnia	Premja w austr. wal. zł.	ct.		ewentualna strata przy wylosowaniu zł.	ct.
5% losy z roku 1860 całe na zł. 500·—	1. sierpnia	2	75	za sztukę	170	—
sztuki " " 100·—	"	—	80	"	41	—
3% losy Zakł. kred. ziem. austr. I. em.*)	16. sierpnia	—	20	"	15	—

*) Kwit premiowy (Gewinnstschein) należy się w razie wylosowania ubezpieczającemu.

Promesy na 3% losy Zakładu kred. ziemsk. austr.
Główna wygrana zł. 45.000 — po zł. 1·50 ct.
TOWARZYSTWO BANKOWE i KANTORU WYMIANY
Schellenberg i Kreyser
we Lwowie, plac Halicki l.

Kuferki, Torby, Paski do pledów,
Parasole, Parasolki, Laski,
Rękawiczki glacee duńskie, jedwabne, nicianne,
Paski skórzane, metalowe, gurtowe, jedwabne,
Krawaty, Koszule, Kołnierze, Mankiety,
Biżuterję prawdziwą francuską,
Perfumerję, Mydła, Pudry, Wodę kolońską,
polecają w wielkim wyborze 1788 1—?
Wrześniowski & Włodek
Lwów, Halicka 4. — **Krynica** dom zdrojowy.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10, 1015 1—?



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

½ kl. **Congo** . zł.	1·60
Souchong czarna .	2 —
" zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna . .	4·—
Melange de Lond.	4 —
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat . .	1·60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·—	½ k. —	90
Cuba grubo ziarnista	9·50	"	—
Ceylon zielona	10·—	"	1·—
" " przednia	10·40	"	1·04
" " grub. ziarn.	10·75	"	1·08
" " perłowa	10 75	"	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	"	1·08
Jawa złota	10·75	"	1·08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo Handlowe
we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 3,
przyjmuje
zamówienia na oryginalną pszenicę
BANATKĘ
i poleca następujące zboża ozime z krajowej produkcji:

Pszenicę białą „Dattel" średniowczesną na dobre grunta.
" żółtą „Lipcową" bardzo wczesną.
" czerwoną „Banatkę" wczesną.
" " „Donkę" wczesną, wytrwałą na zimę.
" " „Molds-Red" poprawną, średniowczesną.
" " Amerykańską „Monitoba" wczesną
" " „Frauenbergską przewódkę, znoszącą bardzo późny zasiew.
Żyto Aland, bardzo wczesne i wytrwałe.
" Montańskie średniowczesne.
" Szampańskie poprawne. 1806 1—?
" Bahlsen'a Imperial prózne.
" Galicyjskie krzewiące się, średniowczesne bardzo obfite w plonie.

L. 2.714. 1885 1—3
Obwieszczenie.

Celem wydzierżawienia prawa propinacji wódki piwa i miodu w Sanoku i w Posadzie olchowskiej, jakoteż przysługującego gminie miasta Sanoka dodatku gminnego od tych trunków na lat 6, od 1. stycznia 1894 do 31. grudnia 1899, odbędzie się w Magistracie licytacja **w dniu 9. sierpnia 1893. o godzinie 10. przed południem.**

Cena wywołania rocznego czynszu dzierżawnego wynosi:

a) za dodatek gminny	10.720 zł.	—	ct.
b) za propinację w Sanoku	9.310 "	—	"
c) za propinację w Posadzie olchowskiej . . .	2.530 "	51	"
Razem . .	22.560 zł.	51	ct.

Warunki licytacyjne mogą być w Magistracie przejrzane.

Z Magistratu
Sanok, dnia 25. lipca 1893.

Siła i skuteczność
jedynie prawdziwego angielskiego
BALSAMU CUDOWNEGO.
Jedyną fabryką i wyłącznem źródłem do nabycia jest
Apteka pod „Aniołem Stróżem"
aptekarza **Adolfa Thierrego w Pregrada** (Kroacja).



Stary, wypróbowany uniwersalny, domowy, najtańszy środek ludowy, przeciw wszelkim cierpieniom.

Balsam ten służy wewnętrznie i zewnętrznie: 1. *Jest niezrównanie skutecznym środkiem leczniczym przy wszelkich chorobach płucnych i piersiowych, uśmierza katar i uspokaja bolesny kaszel, ułatwia wyrzucanie flegmy i leczy wszelkie zastarzałe choroby tego rodzaju.* 2. Daje ulgę w zapaleniu gardła, chrypce i t. p. 3. Usuwa gorączkę. 4. Leczy wszelkie choroby wątroby, żołądka i kiszek, szczególnie kurcze żołądkowe, kolki i boleści wewnętrzne. 5 Usuwa ból i leczy krwawnicę. 6. Czyści krew i usuwa hypochondrję i melancholię, wzmacnia apetyt i trawienie. 7. Jest wybornem lekarstwem na ból zębów i w ogóle na wszystkie choroby ustne. 8. Jest dobrym środkiem przeciw robakom, soliterom i chorobom epileptycznym. 9. Zewnętrznie działa znakomicie *na rany wszelkiego rodzaju,* na świeże i zastarzałe blizny, róże, brodawki, poparzenia i odmrożenia, na świerzby, krosty, odparzenia i wyrzuty, popękane i ostre ręce i t. d. Usuwa ból głowy, szum i strzykanie, rwanie, wszelkie cierpienia reumatyczne, strzykanie w uszach. Osobny przepis sposobu użycia daje dalsze wskazówki. 10. Jest to w ogóle niechybnie znakomity środek domowy, tani i działający wybornie tak zewnętrznie jak i wewnętrznie dobry i zupełnie nieszkodliwy, tak, że powinien się znajdować w każdej rodzinie. Jedna próba, dla dania pierwszej pomocy, oświeci i przekona lepiej, niż wszelkie ogłoszenia. *Każda flaszeczka* powinna być zaopatrzoną w czerwoną etykietę i markę ochronną, których podobiznę obok uwidoczniono, niemniej też powinna być zawinięta w przepis używania, a zamknięta metalową kapslą z wyciśniętą na niej firmą: *„Adolf Thierry, Apteka pod Aniołem Stróżem w Pregradzie".* Każdy inny Balsam, niezaopatrzony w powyżej podane znaki ochronne, bezwarunkowo odrzucić jako fałszowany, gdyż zawierać on musi środki drastyczne, a przeto szkodliwe zdrowiu. Fałszerzy i naśladujących na podstawie zabezpieczonej marki ochronnej będę ścigał na drodze sądowej, niemniej też odsprzedających falsyfikaty. Orzeczenie rzeczoznawców Wys. król. rządu po przeprowadzeniu chemicznej analizy wyraźnie stwierdza (Nr. 5.782 B. 6108), że powyższy środek leczniczy nie zawiera żadnych szkodliwych lub zakazanych części składowych. Jeżeli w którem mieście nie dostanie mojego prawdziwego balsamu, należy zamówienia adresować wprost do mnie, mianowicie: *„Do apteki pod „Aniołem Stróżem". A. Thierry, w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.* Ceny wraz z opłatą pocztową do każdej stacji w Austro-Węgrzech: 12 małych lub 6 dużych flaszek 4 koron, 60 małych lub 30 dużych 12 koron 60 groszy; do Bośnii i Hercegowiny z opłatą pocztową: 12 małych albo 6 dużych flaszek 5 koron, 60 małych albo 30 dużych 15 koron. Rozsyłka tylko za zaliczką, lub poprzedniem nadesłaniem należytości.

ADOLF THIERRY,
aptekarz pod „Aniołem Stróżem" w Pregrada koło Rohitsch Sauerbrunn.

Główny skład dla południowych Węgier u L. Véetes. apt. w Lugos. W Pradze u pp.: Maksa Fanta, J. Fürsta, A. Terscha, Kaadena apt., Antoniego Stanki, Stift Templ, F Zemsch, Pardubitz Th. Preuner, Moldautheim J. Grim, Neu-Straschitz, J. Zimmerhakl, Grottau E. Brady, M. Weisskirchen J. Krieglstein, M.-Altstadt M. Hofmann. Hof O. Schroll, Wagstadt H. Schonzik, Prägarten Th. Stuhlik, Nemet Czernia, J. Promiewicz, Temesswar R. Jahner, Hermeliec L. Bradnesz, Hayda Dorog S. Reisinger, O-Kér L. Sigmond Agram J. J. Pecsic i S. Mittelbach, Križevac Ed. Suchomel, Rasce G. ... Nasice J. Rosenfeld apt. 405 1—?

Wydawca: Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera,